



ROK XLVII
Nr 172 (14331)
Wydanie I, -

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Sobota, niedziela
27, 28 VII 1991
Cena 1000 zł

Prezydent Lech Wałęsa:

Ruszę do ataku

Koniec z prawem stanu wojennego

Prezydent RP Lech Wałęsa zapowiedział wczoraj organizację cotygodniowych konferencji prasowych.

— Ruszę od wtorku do ataku. Raz w tygodniu zapraszam na konferencje prasowe, bo jestem przeżony. Mój hotel jest zagrożony — powiedział Lech Wałęsa, opuszczając uczestników piątkowej konferencji poświęconej wejściu w życie pakietu ustaw związkowych. — Zostawiłem dom i rodzinę, a jestem posądzany, że chciało mi się włączyć.

— Nie chciało mi się włączyć — powiedział prezydent. — Przewidywałem strasznie ciężkie reformy i to się potwierdziło. Chciałem, żeby w Belwedrze był człowiek, który nie będzie prze-

ciwko narodowi, a z tym narodem. Demokrację zostawiłem rządowi, wam — działanie, ale nie idzie to dobrze.

— Zachęcam, włączam się, pomagam. Musimy wykorzystać wielkie możliwości ludzkie, bo one są. Na razie tylko nie potrafimy ich znaleźć. Może wynika to stąd, że mamy stare prawo, a nowe jest niezbyt dobre — powiedział prezydent. — Oby ta narada pomogła w dojściu do normalności.

— Koniec z prawem stanu wojennego, koniec ze starą ustawą o związkach zawodowych — dodał Lech Wałęsa. — Wszelkie życie nowe prawa o pracy, u-

chwalone już w wolnej Polsce. Pojawia się nowa grupa społeczna: prywatni pracodawcy. Od dziś mamy już nie tylko związki zawodowe pracowników, ale i związki pracodawców. Chciałbym, żeby na tym dzisiejszym spotkaniu pracownicy i właściciele nawiązali współpracę.

Ostry protest Chorwatów

Przerwać wojnę domową!

BELGRAD (DPA, AP). Prezydium SFRJ zebrało się wczoraj w Belgradzie aby omówić sytuację w Chorwacji, gdzie walki między Serbami i Chorwatami przybrały już rozmiary wojny domowej.

W centrum obrad była m. in. kwestia, w jaki sposób zareagować na zignorowanie ultimatum prezydium w sprawie rozbrojenia przez armię nielegalnych ugrupowań w Chorwacji. Oboz serbski opowiada się za zezwoleniem armii, aby przemocą rozbroić chorwackie rezerwy policji i oddziały paramilitarne gwardii narodowej. Chorwacja zaś uważa te ugrupowania za legalne siły porządkowe.

Gdy posłowie palili w kuluarach...

Sejm przyjął uchwałę „tytoniową“

Gdy wczoraj rano doszło do głosowania nad uchwałą „tytoniową“ — nie od razu udało się je przeprowadzić. Część posłów bowiem... właśnie paliła w kuluarach. Uchwała ta zaś (ostatecznie przyjęta przez Sejm) wiąże się ze sprawą środków na zapobieganie i leczenie uzależnienia i chorób będących następstwem palenia ty-

toniu. Polacy — po Cyprijskich i Grekach — palą w Europie najwięcej, nasze papierosy należą do najbardziej toksycznych. Ryzyko zdrowotne tego nalogu jest wielkie. Sejm w uchwale adresowanej do rządu wypowiedział się za podwyższeniem o 25 proc. stawek podatku obrotowego od wyrobów tytoniowych krajowych i importowanych. (Co

z pewnością spowoduje zmianę cen).

Tegoż dnia, kończąc rozpoczętą w czwartek debatę na temat zdrowia, izba uchwaliła ustawę o zakładach opieki zdrowotnej.

Przy trzecim podejściu Sejm znówelizował — na wniosek prezydenta — ustawę o „zwrocie korzyści uzyskanych niesłusznie kosztem skarbu państwa lub innych państwowych osób prawnych“. Głosowania, przypominajmy, odraczano na dwóch posiedzeniach. Za pierwszym razem — z przyczyn proceduralnych, za drugim — ponieważ posłowie poprosili o stanowisko rządu w tej sprawie.

W sprawach o niesłuszne wzbogacenie można będzie występować do końca przyszłego roku, a uprawnienie to uzyskały również związki zawodowe.

Jedną z piątkowych decyzji legislacyjnych izby dotyczyła po-

Bezpośrednio przed rozpoczęciem posiedzenia Chorwacja wysłała do prezydium „ostry protest przeciwko brutalnym atakom armii jugosłowiańskiej na

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

Krótką wizytę premiera Bieleckiego w Krakowie

Polska w Hexagonale

Prezes Rady Ministrów Jan Krzysztof Bielecki udał się wczoraj do Dubrownika na spotkanie premierów i ministrów spraw zagranicznych państw Pentagona i Polski.

Program pobytu w Dubrowniku przewiduje plenarne posiedzenie premierów i ministrów spraw zagranicznych, z udziałem obserwatorów i gości. Jednym z punktów programu jest przyjęcie Polski do ugrupowania Pentagona i zmiana nazwy na Hexagonale.

(Inf. wł.) W drodze do Dubrownika Jan Krzysztof Bielecki zatrzymał się na krótko w Krakowie. Na lotnisku w Baticach szef polskiego rządu spotkał się z dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego — Józefem Lasotą oraz dyrektorem Wydziału

Rozwoju Gospodarczego UW — Andrzejem Wawrzyńskim. W czasie rozmowy poinformował o problemach niektórych krakowskich przedsiębiorstw oraz o przygotowaniach do wizyty Ojca Świętego w naszym mieście. (ks)

Odkryto niepodważalne dowody zbrodni

Grób polskich oficerów pod Charkowem

CHARKÓW (PAP). Drugiego dnia prace komisji ekshumacyjnej poszukującej szczątków polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w kwietniu 1940 r. w podcharkowskim lesie przyniosły niepodważalne dowody zbro-

dni. Odnaleziono pierwszy masowy grób polskich oficerów. Znalezione przestrzelone czaszki, fragmenty wyposażenia wojskowego i umundurowania.

Wczoraj w południe w miejscu prac ekshumacyjnych zjawili się delegacja polskiej ambasady w ZSRR. Wśród nich był legendarny dowódca Szarych Szeregów, Stanisław Broniewski pseudonim Orsza — przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Narodu Polskiego.

Polscy eksperci, wśród których jest wiele sław naukowych nie tylko z dziedziny kryminalistyki, ale również historii, archeologii i in. podkreślali podczas rozmów z przewodniczącym Rady Ochro-

ny i ambasadorem, że współpraca ze stroną radziecką układa się bardzo dobrze. Teren jest specjalnie zabezpieczony, a przy wykopach pracują żołnierze armii radzieckiej odnoszący się z całą powagą do swojej pracy.

Amerykanie chcą do... Polski

(Inf. wł.) Jeszcze do niedawna władze polskie wydawały cudzoziemcom 1—2 tys. kart stałego pobytu rocznie. Obecnie — ok. 3 tys. Najczęściej o prawo pobytu w Polsce ubiegają się obywatele Związku Radzieckiego z Ukrainy lub Białorusi i Litwy. Powodem starania się o kartę są nie tylko więzi rodzinne ale także studia w Polsce i kontakty gospodarcze. Wśród starających się jest wielu Arabów, szczególnie z państw Bliskiego Wschodu, absolwentów polskich uczelni.

Warunki uzyskania wizy stałego pobytu nie są wygórowane, wystarczy zaproszenie od obywatela polskiego, który gwarantuje utrzymanie, wyżywienie i opiekę lekarską.

Od kwietnia b.r. wojewoda krakowski wydał 63 pozytywne decyzje, z czego 29 dotyczyło obywateli ZSRR, 10 — Arabów. Jak dotąd wszystkie podania rozpatrzono pozytywnie, choć na za-

łatwienie oczekują jeszcze 33 sprawy. Wysokie koszty deportacji (ok. 10 mln zł) oraz brak arresztów prewencyjnych to głów-

(Dokończenie na str. 2)

Pojedynek Gorbaczow-Jelcyn

MOSKWA. (Reuter, AFP, AP)

Zagajając w piątek dyskusję na plenum KC KPZR Michaił Gorbaczow zapowiedział, że zdecydowanie przeciwstawi się urzędyściwnemu dekretowi prezydenta Rosji Borisa Jelcyna w sprawie usunięcia obecności partii z urzędów i zakładów pracy.

Deklaracja Gorbaczowa w drugim dniu plenum zwiększa prawdopodobieństwo otwartego konfliktu między obydwu politykami po trzech miesiącach współpracy. Animozja między Gorbaczowem i Jelcynem osiągnęła kulminację w lutym, kiedy Gorbaczow jakby przeszedł na stronę partyjnych konserwatystów a Jelcyn zażądał jego dymisji. Od tego czasu antagonizacja zdołała zniegnać spór i nawet nawiazać współpracę nad ostatecznym zredagowaniem układu związkowego, wytyczającego nową platformę stosunków między Moskwą

i poszczególnymi republikami ZSRR.

Na plenum przyjęto, jako podstawę do dalszej dyskusji, projekt nowego programu przedstawionego przez Gorbaczowa. Przypominajmy, że chodzi m. in. o odejście od dotychczasowych dogmatów komunistycznych i przekształcenie partii w socjalistyczną.

„Szatańskie wersety“ po polsku

Najprawdopodobniej jesienią br. ukaże się polska edycja „Szatańskich wersetów“ Salmana Rushdiego — dowiedział się 26 bm. dziennikarz PAP w gdańskim wydawnictwie Phantom-Press International (spółka polsko-brytyjska), które z całą świadomością ryzyka wynikającego z wyroku ajatollaha Chomeiniego podjęło się tego przedsięwzięcia. Ze zrozumiałych względów wydawnictwo nie ujawnia nazwiska tłumacza.

Sojusz Bujak — Modzelewski?

(Inf. wł.) „Ruch Demokratyczno-Społeczny i „Solidarność Pracy“ — z obozem prezydenckim czy z Unią Demokratyczną — tak zatyłowano wczorajsze spotkanie w Ośrodku Szkoleniowym Krakowskiej Fabryki Kabli i Maszyn Kablowych z liderem „Solidarności Pracy“ Karolem Modzelewskim i przewodniczącym RDS Zbigniewem Bujakiem.

Z Bujak powiedział m. in., że najważniejsze będzie uczynienie z budownictwa mieszkaniowego motoru rozwoju gospodarki kraju, gdyż nie tak nie mobilizuje ludzi, jak szansa uzyskania własnego mieszkania.

Zdaniem K. Modzelewskiego ważniejsza jest zmiana polityki finansowej państwa i reanimacja setek przedsiębiorstw państwowych stojących na granicy bankructwa. Z. Bujak dodał: „Jeśli ktoś będzie głosował na nas to nie tylko będzie wiedział na jaki głosuje program, ale też jacy lu-

dzie będą go później realizować. Na 6 tygodni przed wyborami podamy szczegółowy nasz program, a na trzy skład gabinetu“.

K. Modzelewski dodał, że nie można realizować programu Balcerowicza i jednocześnie realizować ideały „Solidarności“. (am)

Prof. Religa bez pieniędzy

(Inf. wł.) Wczoraj w głównym wydaniu Wiadomości TVP wystąpił szef słynnego Ośrodka Kardiologicznego w Zabrze — prof. Zbigniew Religa, który oświadczył, że ośrodkowi grozi zamknięcie z powodu braku pieniędzy. Nie ma ich na pensję dla pielęgniarek, na sprzęt jednorazowego użytku, który pochodzi z importu.

— „Operujemy na szwach z darów lub pożyczonych, nie mamy rękawiczek“ — dodał prof.

Religa. — „Szpitalna apteka ma ponad miliard zł długu“.

Przypominajmy: Lekarze z Zabrza przeszczepili serce 114 pacjentom; tylko w tym roku dokonali 330 operacji na otwartym sercu.

Wypowiedź prof. Religi brzmiała groźnie. Sądźmy jednak, że jego ośrodek nie zostanie zamknięty, gdyż resort zdrowia — chociaż biedny — nie ogłosił jeszcze upadłości. (ks)

≡ Atrakcyjna sprzedaż ■ konkurencyjne ceny ■ cenne nagrody ≡



„FAVORIT“ 135 L — 4180 USD ■ 136 L — 4280 USD ■ „FORMAN“ 135 LS (kombi) — 5490 USD (plus cło i podatek) w firmie E.P. GesmbH WIEN

Odbiór natychmiastowy w składzie celnym „Agroma“ Kraków-Batowice ■ wersja austriacka ■ kolory do wyboru (lakier angielski bez dopłaty) ■ gwarancja ■ własna sieć stacji serwisowych (w tym 3 w Krakowie) ■ zaopatrzenie w części (własna hurtownia i sklep) ■ honorujemy zwolnienia z cła i podatku! INFORMACJE I ZAMÓWIENIA: Kraków ul. Łobzowska 20 tel. 33-75-75 ■ Łańcut ul. M. Curie-Skłodowskiej 13 tel. 29-75 ■ Chrzanów ul. Krakowska 31 tel. 332-11.

Wszystkie umowy zawarte do 20 sierpnia biorą udział w losowaniu cennych nagród!

Do wygrania: Skoda Favorit 135L

Na marginesie DNIA

LITERAT



W Domu Słowa Polskiego w Warszawie odbyła się promocja książki Piotra Jaroszewicza i Bohdana Rolińskiego pt. „Przerwany milczenie...”

Z TRUDEM ZNALEZIONO PŁACZĄCEGO MĘŻCZYNĘ

Jedną z francuskich wytwórni filmowych dała ogłoszenie, że poszukuje do roli męczyzny potrafiącego długo i naturalnie płakać. Wypróbowano 27 kandydatów, którym pokazywano sceny z pogrzebów, tragedii rodzinnych, katastrof itp. Pomagano nawet zapachem pokrojonej cebuli, ale kandydaci na aktora z trudem wyciskali z oczu po kilka łez. Gdy stracono już nadzieję i miano przerobić w scenariuszu sceny wymagające płaczu męczyzny, zgłosił się 24-letni urzędnik z żądostwa. Próba wypadła znakomicie. Kandydat z miejsca został zaangażowany, gdyż na próbie płakał „sam z siebie”, bez żadnych podpowiedzi, przez półtorej godziny, a w dodatku — jak orzekła komisja — łączył z jego oczu tryskały jak z gejzera.

POTYCZKI Z BIUROKRACJĄ W OBLICZU ŚMIERCI

Pewna wdowa, która po pogrzebie męża wystąpiła do władz o wydanie aktu zgonu, spotkała się z żądaniem zwrotu przydziału papierosów... Przedstawiciele władz okręgu lipieckiego na południe od Moskwy stwierdzili kategorycznie, że tytoni jest tylko dla żyjących. Agencja TASS skomentowała nieprzejednane stanowisko władz, że nie mają granic upokorzenia, jakie spotykała ludźmi w związku z brakiem rynkowymi i biurokracją. Prasa radziecka wcześniej sygnalizowała istnienie czarnego rynku handlu aktywnymi zgonów w pewnym syberyjskim mieście, ponieważ rodziny pograżone w żałobie uzyskały prawo do nabycia garnituru dla nieboszczki.

KRYZYS ENERGETYCZNY OD UPALÓW

Półmrok we wszystkich urządzeniach w wieżowcach wielkich przedsiębiorstwach, nieczynne schody ruchome w domach towarowych i hotelach — to niedościgniony obraz, jaki można zobaczyć w Seulu i innych miastach Korei Południowej. Rozpoczęła się ogólnonarodowa kampania na rzecz oszczędzania energii elektrycznej, której zabrakło, na skutek... gwałtownej fali upałów. Ponieważ niemal wszystkie pomieszczenia i mieszkania w Republice Koreańskiej są klimatyzowane, włączona „na okragło” aparatura pochłania w ostatnich dniach olbrzymią ilość prądu. W zarządzeniu wydanym przez ministerstwo energetyki stwierdza się, że klimatyzatory mogą być włączone tylko, jeśli temperatura w pomieszczeniu przekracza 28 st. Równocześnie ministerstwo poinformowało, że rezerwy mocy elektrowni spadły do 7 proc., tj. trzykrotnie poniżej obowiązujących rezerw. Jeśli ludność nie będzie oszczędzała prądu, nie będzie go dla tysięcy zakładów przemysłowych. Przykład dał prezydent Republiki Koreańskiej, który pierwszy raz w historii pojawił się w gabinecie w koszulce z krótkimi rękawami, zamiast obowiązującego czarnego garnituru i krawata. Widząc takie „pogwałcenie tradycji” za przykładem prezydenta posłali członkowie rządu oraz większość dyrektorów.

Redaktor wydania:
KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktor depeszy:
JERZY CZUBA

Redaktor techniczny:
KAZIMIERZ FRONT

Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

Cennik kar pełen absurdów

Ile za niedźwiedzia, ile za sędziwy dąb?

(Inf. wł.) W Tatrach rozchwalili się niedźwiedzi. Byli by ostrożniejsi, gdyby wiedzieli, że ich życie nie ma konkretnej ceny. Jeszcze kilka lat temu obowiązywał taryfikator kar finansowych za zabicie zwierząt poszczególnych gatunków chronionych. Zresztą pełen absurdów. Przewidywał np., że kłusownik za uśmiercenie orla białego zapłaci tyle samo ile za zastrzelenie trzech zajęcy. Przepis ten unieważniono, ale nonsensy pozostały. I tak zabicie zwykłego szaraka, jako zwierzęcia łownego jest przestępstwem ściganym z mocy prawa karnego, a zabicie chronionego niedźwiedzia tylko znacznie łagodniej traktowanym wykroczeniem. O wysokości kary decyduje sąd, ale, jak powiedział nam Jerzy Zembrzński z Tatrzańskiego Parku Narodowego, precedensów brak bo choć zdarzały się już przypadki kłusowania na niedźwiedzie nigdy dotąd nie udało się pościć sprawy na ławie oskarżonych.

W pilnie wymagającym nowelizacji prawie ochrony przyrody znaleźliśmy więcej dziwactw. Jeżeli osoba fizyczna, czyli każdy Malinowski czy Jankowski zebrane bez zezwolenia na własnym podwórku drzewo to, niezależnie od jego gatunku i rozmiarów, zapłaci 2 mln zł kary (w miastach — 4 mln). Jeśli jednak ścięte drzewo było uznane za Pomnik Przyrody opłat się nie pobiera, lecz kieruje sprawę do Kolegium ds. Wykroczeń, które może wymierzyć maksymalnie 1 mln zł grzywny.

Inaczej w przypadku, gdy drwał pilował na zlecenie jednostki organizacyjnej: szkoły, parafii, SKR. Wówczas cennik opłat jest zróżnicowany. Przypuśćmy, że ścięta roślina była dębem o

300 cm obwodu na wysokości tzw. pierścieni. Wtedy za każdy centymetr obwodu trzeba zapłacić 1,8 mln zł — gdy drzewo ścięto legalnie — lub 3,24 mln zł jeżeli zniszczono je bez zezwolenia. Łatwo obliczyć, że w tym ostatnim przypadku grzywna wyniosłaby niemal... miliard zł! Inaczej jednak, jeśli nieszczęśliwy dąb był Pomnikiem Przyrody lub całą winę weźmie na siebie konkretny człowiek, obojętnie dyrektor, czy portier. Wówczas sprawą zajmie się pobłażliwe Kolegium.

Przezorni niszczyciele zieleni, powinni starać się, aby każde drzewo, na które przygotowują zamach otrzymało wcześniej status Pomnika Przyrody. Wtedy wykpią się ze sprawy tanim kosztem. (ar)

Corrida w Krakowie?

(INF. WL.) Dosyć głośna stała się próba zorganizowania pierw-

szej w Polsce... corridy przez spółkę Studio 10 z Warszawy. Do sprawy włączyło się energicznie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Władze wojewódzkie w Warszawie, Poznaniu i Gdańsku nie wyraziły zgody na zorganizowanie jej na swoim terenie. TOZ z Warszawy pozostało informację do władz innych województw, uprzedzając o tym zamierze. Również do wojewody krakowskiego dotarło pismo, w którym Towarzystwo protestuje przeciwko corridzie i prosi wojewodę o nie wyrażanie zgody na zorganizowanie imprezy w Krakowie.

„Corrida — czytamy w piśmie — jest niezgodna ze Światową Deklaracją Praw Zwierząt UNESCO, jak również obowiązującym w Polsce rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 roku o ochronie zwierząt”.

Jak nas poinformowano w krakowskim TOZ — jego działacze zrobią wszystko, by nie dopuścić do zorganizowania tej imprezy w naszym mieście. „Corrida ma być podobno... bezkrwawa, co jest bzdurą — mówi prezes Sokółowski. (olch)

Będzie łatwiej o kredyty dolarowe

Po piątkowych rozmowach z przewodniczącym Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości Robertem G. Farlsem, premier Jan Krzysztof Bielecki powiedział dziennikarzom: „omawialiśmy możliwości zwiększenia kapitału funduszu oraz jego udział w powszechnej prywatyzacji w Polsce”.

Fundusz powstał z inicjatywy prezydenta USA i dysponował dotychczas kwotą 240 mln dolarów. W ciągu 13 miesięcy działalności zatwierdził inwestycje i kredyty w Polsce o łącznej war-

tości 95 mln dolarów. W kwocie tej mieści się 16 dużych inwestycji, 9 średnich pożyczek, a także ok. 360 pożyczek w wysokości do 35 tys. dolarów, przeznaczonych na wspieranie polskiej drobnej przedsiębiorczości.

Po spotkaniu z premierem, R. G. Farls powiedział, iż „jest prawie pewne”, że w przyszłym roku fundusz otrzyma od rządu USA kolejne 120 mln dolarów. Dodał, że kredyty przyznawane przez fundusz będą łatwiej dostępne i skróci się czas oczekiwania na decyzję w sprawie ich przyznania. Będą przeznaczane tylko na inwestycje dające gwarancje powodzenia.

Narodowy Bank Polski zyskał środki na finansowanie przedsięwzięć proeksportowych. Dwie umowy zawarte z Międzynarodowym Bankiem Odbudowy i Rozwoju dotyczą pożyczek w wysokości 260 mln dolarów na rozwój przemysłu eksportowego oraz 100 mln dolarów na rozwój eksportu rolno-spożywczego. O kredyty w ramach tych pożyczek mogą się ubiegać wszystkie podmioty gospodarcze.

Radziecki olej w Sanie

(Inf. wł.) Wydział Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych UW w Krośnie został powiadomiony, iż pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego zauważyli na Sanie, w okolicach nieistniejącej wsi Sianki, spore ilości oleistej cieczy. Wysłana natychmiast ekipa Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Jasle stwierdziła obecność w wodzie substancji ropopochodnych na odcinku ok. 6 km. Ślady wiodły do potoku bez nazwy, prawego dopływu rzeki, wpadającego do Sanu z terenu ZSRR.

Jak poinformował nas członek ekipy przeprowadzającej oględziny — Kazimierz Pietek, nie stwierdzono na szczęście zagrożenia dla życia biologicznego Sa-

nu. Stężenie trujących substancji nie było — jak wykazały pobierane dwukrotnie próbki wody — wielkie; można mówić nie o tonach, lecz kilogramach prawdopodobnie olejów, które dostały się do rzeki.

Zaalarmowany konsul RP we Lwowie — Andrzej Zinslerling, ustalił, iż na stacji kolejowej Sokoliki (tuż przy granicy polsko-radzieckiej) wypadła z torów cysterna przewożąca produkty naftowe. Zdaniem strony radzieckiej, sytuacja została opanowana, a wypływ zawartości wagonu powstrzymany.

U zbiegu Sanu i potoku Wołosatego, powyżej Smolnika, obserwuje się już tylko śladowe ilości zanieczyszczeń w wodzie. Zbiornikowi solńskiemu nie zagraża niebezpieczeństwo skażenia. Tym razem skończyło się szczęśliwie — jednak wypadek nakazuje przyjąć się bacznie „szczególności” wschodniej granicy. Nie pierwszy to bowiem fakt przedstawiania się na terytorium Polski wodami Sanu zanieczyszczone. Wcześniej, gdy np. usytuowany w rejonie przepływu Użockiej kołchoz spuszczał spore ilości gnojowicy do rzeki, nikt nie alarmował... (wald)

Zmarł Kaganowicz

MOSKWA. (AP) W czwartek o 22.00 cz. moskiewskiego zmarł w swym domu niedaleko Krem-la 88-letni Łazarz Kaganowicz, ostatni żyjący członek ekipy stalinowskiej. Był on współodpowiedzialny za wymuszoną kolektywizację wsi radzieckiej w latach 30. W wyniku represji i szalejącego głodu zginęły miliony chłopów.

Pogoda

Zachmurzenie duże

Polska południowa jest na skraju płytkiej zatokii niżowej. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie przeważnie duże, miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna w dzień od 18 do 22 st., a minimalna w nocy od 11 do 15 st. W Tatrach w dzień 8, nocą

8 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków północnych.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach 26 bm. godz. 15: 755,9 mm, tj. 981 hPa — niewielkie wahania.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 5.02, a zajdzie o 20.31. Dzień jest już krótszy o 54 minuty i ma 15 godzin 29 minut. (h)

Warto przypomnieć przysłowie: „Od św. Anki chłodne wieczory ranki...”

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

RATYFIKOWANIE przez Polskę Konwencji Genewskiej o uchodźcach z 1951 r. oraz nowelizację ustawy o cudzoziemcach uznał Zbigniew Skoczyła, pełnomocnik MSW ds. uchodźców, za podstawowy warunek skutecznej działalności tego urzędu.

ZADNYCH KONKRETYCH rozstrzygnięć nie przyniosło posiedzenie przedstawicieli rządu i OPZZ przed komisją pojednawczą w sprawie plac w sferze budżetowej.

UNIA POLITYKI REALNEJ zapowiada protest do Państwowej Komisji Wyborczej, gdyby ta przyjęła ewentualnie listy kandydatów NSZZ „Solidarność”.

PREMIER IZRAELA Itzhak Szamir oświadczył, że jego rząd chce rozpocząć już teraz negocjacje pokojowe w sprawie Bliskiego Wschodu.

POLSKA PRZEKAZAŁA Klubowi Londyńskiemu należność w kwocie ok. 100 mln dolarów z tytułu zaległych odsetek za październik i listopad 1989 r. Pierwotny termin ich spłaty przypadał 1 bm.

OD 1 SIERPNI BR. nowym pełnomocnikiem ministra spraw wewnętrznych ds. uchodźców będzie Radosław Wróbel.

Potok „ognistej wody”

(Inf. wł.) W ciągu dziesięciu dni lipca łańcuch „Polmos” otrzymał na tzw. zlewki blisko 17 tys. litrów alkoholu zarekwirowanego wcześniej przez polskich celników na przejściach granicznych w Medyce i Barwiniku.

Próby przemytu alkoholu podejmowane są głównie przez obywateli radzieckich i rumuńskich, a ostatnio również Czechów i Polaków. W ubiegłym tygodniu zawrócono z granicy przy autokary, w których Czesi próbowali wwieźć do Polski 723 litry spirytusu. Również powracająca z Węgier polska wycieczka liczyła (bezszyfrowanie) na brak czujności celników. W bagażach „turystów” znaleziono 600 litrów spirytusu.

W dniach 1-10 lipca zawrócono ogółem 17180 osób próbujących przewieźć do Polski 40 tys. litrów alkoholu. „Ognista woda” ukrywana jest najczęściej w bagażu osobistym, skrytkach

wagonowych, pod siedzeniami samochodów lub w kanistrach (najodważniejsi usiłują przewieźć 50-60 litrów).

Ze względu na ograniczone możliwości finansowe i wysokie ceny benzyny w Polsce, obywatele radzieccy (przed wojną) po naszym kraju) wyjeżdżają z ZSRR z zapasami benzyny. Ponieważ, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przewieźć można 1 kanister, w ciągu doby odsyłanych jest od 150 do 400 samochodów wiozących nadwyżkę paliwa.

Celnicy starają się radzić sobie z nasilonym ruchem „turyściem”. Wyjeżdżające z Polski samochody odprawiane są na bieżąco (w nocy ze względu na nasilenie ruchu oczekują do czterech godzin, autokary do 3 godzin). Natomiast wjazd do naszego kraju możliwy jest dopiero po 50-60 godzinach oczekiwania w kolejce. (b.b.)

List gończy

Prokuratura Wojewódzka w Tarnowie na podstawie listu gończego sygn. akt Ds-6-91-S wyd.



w dniu 18 lipca 1991 r. poszukuje: **JAJE Bogdan** s. Józefa i Teresy z d. Krasoń, ur. 12.12 1960 r. w Debicy, zam. Debica ul. Świerczewskiego 6/33 — podejrzany o popełnienie szeregu przestępstw kryminalnych.

RYSOPI: wzrost 182 cm, tęgiej budowy ciała, sylwetka wysportowana, włosy ciemnoblonde, czesane na bok, nos duży, grzbiet nosa lekko wypukły. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o miejscu pobytu poszukiwanego proszony jest o osobisty lub telefoniczny kontakt z Komendą Wojewódzkiej Policji w Tarnowie, tel. 33-00-71 wewn. 305, tel. 997, lub najbliższą jednostką Policji.

Jednocześnie ostrzega się, że za ukrywanie poszukiwanego grozi kara pozbawienia wolności. Komunikat publikowany jest za zgodą w/w Prokuratury.

AUTO-LEX

AUTO HANDEL Kraków ul. Kalwaryjska 33

Oferuje

„Audi 80 1.8s”, 87 r.: 120 mln, „Audi 80 1.6 D”, 88 r.: 140 mln, „BMW 732 i 3.2”, 84: 92 mln, „BMW 730 3.0”, 87: 225 mln, „Toyota celica 2.2”, 91: 265 mln, „Opel vectra 1.7 d”, 90: 155 mln, „Volvo 760 2.3 turbo intercooler”, 88: 215 mln, „Vw passat 1.6”, fabrycznie nowy: 230 mln, „Mazda 626 2.0 D”, 90: 138 mln, „Vw golf 1.3”, 90 r., 2,5 tys. km przebiegu: 137 mln, „Opel omega 2.0 i”, 90: 160 mln, „Ford scorpio 2.0 i”, 88 r., ABS, AC, komputer, ghia: 140 mln, „Ford scorpio 2.0 i”, 89: 135 mln, „Ford sierra 2.0 i”, 89: 115 mln, „Audi 100”, 82: 25 mln, „Opel kadett 1.3 a”, 87: 90 mln, „Toyota celica 2.0 16 V”, 87: 110 mln, „Chevrolet corsica 2.0”, 88: 115 mln, „Peugeot 309 1.9 d”, 87: 83 mln, „Peugeot 205 1.1 i”, 88: 55 mln, „Renault 25 2.2 i”, 88: 105 mln.

KOMPUTEROWE BIURO POŚREDNICTWA NIERUCHOMOŚCI
FIRMA HANDLOWA ŁÓDZIŃSKY
Kalwaryjska 25, tel. 56-49-20

SPRZEDAŻ DZIAŁEK Pow. 3,2 a, Opatkowice: 40 mln, pow. 9,5 a, Piaski Wielkie: 14 mln za 1 ar, pow. 13,8 a, Bogucice: 7 mln za 1 a, pow. 29 a, Gólkowice: 120 mln, pow. 13 a, Skotniki: 8 mln za 1 ar, 4 działki o pow. 6-9 a, Siedziejowice: 10 mln za 1 ar. Dom o powierzchni 200 m kw., działka 6,5 a, Wróblewice: 670 mln zł.

TRAKTOR

Babko, babko, wygrałście traktor!

W imię Ojca i Syna...

SŁAWOMIR SIKORA

Pierwsi przyjechali macherzy z Zakopanego, od radiofonizacji. Zainstalowali wzmacniacze, porozwieszali głośniki, kabel przeciągnęli aż het, na Jędraszczaków pole. Łakę na lądowisko gospodarz wykosił akuracie. Tyczkami pole oznaczali, białą płachtę z napisem „Węsta” rozłożył, żeby pilot widział, gdzie siadać, bo miejsca dla maszyny nie było dużo. Na godzinę czternastą zapowiedziano przyjazd. Poszedł do gospodarza z całego przysiółka Jędraski. Kto śmiałości nie miał podejść na samo pole, ten na przysiębie siedział, przez płot, okno, albo z grapy pozeriał. Z głośników miastowa muzyka szła. Przy lądowisku paliła się watra jak się patrzy.

Genowefa Jędraszczakowa ubrana w regionalny strój, nie bacząc na deszcz, cierpliwie czekała, obok wnuk Jacek witał jeszcze powtarzał, by dobrze wypaść. Dziewczynki ze szkoły z nauczycielką program przygotowały i popatrywały w tę stronę, skąd helikopter miał nadlecieć. Jedynie kapela z Podzaskia nieco podenerwowana nakrywała instrumenty, bo kapuśnik z nich chmur leciał na ziemię.

Genowefa Jędraszczakowa jeszcze przeżywa. Pamięta dokładnie całą rozmowę, potrafi ją powtórzyć słowo w słowo.

— Babko — mówił zdyszany Jacek — babko, wygrałście ciągniki! W imię Ojca i Syna... Zatkalo ją. — Cóż to za żarty sobie stroisz? I Jacek zaczął tłumaczyć, że słyszał od ludzi w kościele, że w telewizji mówili, że losowanie było wśród tych, którzy ubezpieczyli się w „Węście” i że szczęśliwy los padł na nią. Wygrała ciągnik. — Nie mogłam uwierzyć. A Jacek jeszcze mówił: — to dacie go mnie, bo mam piersi powiększyć.

Goście zjeżdżali się do Jędraszczaków od rana. U pani Genowefy nie było możliwości przyjęcia urzędników, bo chałupa mała, a i mąż chory, więc u syna i synowej. Pracownicy z „Węsty” z Nowego Sącza parę dni już siedzieli, doglądali, dyrygowali, by uroczystość wypadła akuracie. Sam łódzki szef Janusz Baranowski się zapowiedział. Co prawda ciela ani świni nie ubili, ale teraz kieszki od prywatnego dobre jak wstępn wyrób.

Gości synowa pięknie prosi do kuchni. Kielbasa a kieliszczkiem częstuje. Naraz z Sącza jeszcze

jedni przyjeżdżają i wiadomość przywożą, że prezes może nie przylecieć. Chmury nisko, mgła gęsta. Helikopter już parę razy próbował startować, ale za każdym razem zgodę mu cofano.

— Czekaj — mówią przybysze. — Kązali czekać.

Mżawka przegoniła widzów pod drzewa, pod kopki siano. Roboty w polu nie ma, można poczekać. Gospodarze zadbali o wszystkich. Chłopcy siedzą pod kopkami, piwka sączą. Na furce bar zrobili, flaszkę okowitki niespiesznie polewają, gwarzą, dowiecipem rzuca, sąsiadki poczępają.

Tymczasem na boisku w stodołę u syna Jędraszczakowej już wszystko gotowe do podawania obiadu. Przy drugim stole ważniejsi goście zasiadli. Jest wójt, zastępca, miejscowy szeryf, sołtys. Brakło dobrodzieja, bo wyjechał na urlop. Przysiedli skromnie, gwarzą o tym i owym. Butelczka czegoś mocniejszego się znalazła, ale bez rozgłosu, pod stołem. Każdy wzbrania się, bo to przecież nie wypada rozpocząć przed rozpoczęciem. Ale po kusztach można. Zakłady idą: — przyleci czy nie przyleci? A jak nie przyleci, to co robić z imprezą? Wszystko przygotowane...

Sołtys Podzaskia Alojzy Hosaniak przy gminnej władzy też gospodarzem się czuje. Jest okazja by sprawę obgadać, a może coś i załatwić? — Bo 180 numerów ma Podzaskie — mówi — niemal na końcu świata między lasami i górami pierwszy gospodarz osiedlił się ze 300 lat temu. A jeszcze dziś tu na dole na Jędraskach diabeł mówi dobranoc. Gdy zima ostrzejsza, śniegiem sypnie, starsi ludzie dopiero wiosną idą do kościoła.

Sołtys zadowolony jest ze szczęśliwego trafu Genowefy Jędraszczakowej. To zaszczyt dla wsi. Może „Węsta”, jak kiedyś PZU, grozom sypnie na budowę drogi, telefonów? Sołtys napiera na wójta. Kiedy wreszcie będzie droga do wsi? Synowa, choć nerwowo popatruje na sołtysa, bo nie wie: dawać jeść, czy czekać na honorowego gościa, także włącza się w rozmowę. — Zapomnieli o nas wszyscy — przygaduje. — Gdyby nie ta „Węsta”, to też byście nie przyjechali. Jak byłem dzieckiem, to tu mierzyl, tuczyli, że niby już drogę zrobić będą. Teraz nasze dzieci taka sama gadkę słyszą, a drogi wciąż nie ma.

Wójt zapewnia, że tym razem to już sprawa, stoi serio. Pienia-

dze na to są, za parę dni ekipy zaczną pracę. Sołtys wyjaśnia, że chłopcy wzięliby się za robotę sami, ale w tym terenie siła rak i chęci nie wystarczą. Tu muszą wejść maszyny.

Oczekiwanie przedłuża się. Gospodyni wróciła z lądowiska. Pyta co robić. Przez radiostację policyjnego wozu nie można się połączyć nawet z Czanym Dunajcem, nie mówiąc o Nowym Sączu. Przedstawiciel „Węsty” jedzie szukać telefonu. Przywozi wiadomość że helikopter wystartował, ale zawrócono go spod Kielc. Ryzyko dalszego lotu było zbyt duże: niski pułap chmur, mgła. Maszyna wróciła do Łodzi. — Ale — mówi jeden z dyrektorów firmy — szef przysiadł się do mercedesa i już jedzie. Czekaj!

Pogadują niespiesznie. O telewizji się zgadzali i dawaj narzekać. Dość mają płacenia abonamentu za program dla... marynarzy. Obraz miga i miga, ledwie co widać, słowackie, czeskie programy — jakie chęć. Naszego, nawet pierwszego, nie można porządnie odebrać. Ci, co mają sygnał z przekątnika na Lubniu nie narzekają. Za to ci, co z Gubałówek, pomstują porządnie.

Obruszyli się na zaczepkę że niby ich do Słowacji ciągnie. — Gdzie? Jak? Pytają. Są tu, w Polsce. Burzył tego nie myślał. Wierzą, że jak nie oni, to ich dzieci dożyją prawdziwej Europy, bez granic. Prawda jest, że tu prawie każda rodzina ma kogoś za miedzą. Po weselach, słowackie piosenki, piękne piosenki, śpiewają. Ale czy to jest nagranie? Sołtys jeszcze w latach pięćdziesiątych, w Podzasku podstawówkę kończył, w której wszystkich przedmiotów po słowacku uczyli. Ale to było dawno. Dziś może na Spiszu, niektórzy, przedej o Słowacji przemysliwują. Teraz, jak ktoś chce, to bez żadnych problemów może za granicę wyskoczyć. — Tylko po co? — śmieją się. Jeden z gości był kilkanaście dni wcześniej na Słowacji. W Trstenie. W hotelu piwa nie było! O czym tu gadać! Czarnodunajski szeryf, w każdy czwartek, widzi „stada” słowackich autokarów jadących na jarmark do Nowego Targu. — Bliżej im do nas niż do Wiednia czy Berlina, no i taniej, a kupić można wszystko.

Lecz tamtejsi celnicy, po starciu „trzępaka” bagażu chcą, butów szukają.

— Parę lat wcześniej — mówi



sołtys — złośliwy celnik zrobił córce przegląd bagaży. Ale nie mógł przycześć się do niczego, bo legalnie wszystko wiozła, więc skomentował złośliwie: wy sa modlitte i hovno matie... Córka odpaliła: wy sa ne modlitte i drukie hovno matie...

Nie ma w tej opowieści złości. Tu — jak to na pograniczu — ludzie muszą żyć ze sobą dobrze.

Jeden traktor a tyle zamieszania. Mate we, sele już by było —

w kuchni zebrały się same kobiety. Czas się dłuży, więc rozmawiają, plotkują. — Pewnie to wydarzenie we wsi. Jeszcze takiego nie było. A ludzie jak to ludzie — jedni gratulują, inni zazdroszczą. A czemu mieliby nie zazdrościć, to przecież ludzkie. A co do helikoptera? Nie przesadzajmy, ludzie w Podzasku widzieli już samolot. Parę lat temu jeden spadł koło Leony. A nie tak dawno, pod Grapą, szybowiec się rozbił.

Synowa przysiadła na chwile. — Mamusia — mówi — rozplakała się, gdy już do niej dotarło, że wygrała ciągnik. Dobrze, że choć na stare lata Pan Bóg jej trochę wynagrodził. Całe życie biedowała może teraz będzie jej trochę lekcy.

Gospodarz, Tadeusz Jędraszczak, potakuje żonie. Trudno tu żyć. Potu trzeba wylać sporo w tej ziemi, a ta niewdzięczna i tak nie odplaci groszem, tylko wcześniej starością. Sieją, sadzą wszyst-

kiego po trochu. Biedniutko. Początek wody i koniec chleba. Cztery owce mają w gospodarstwie. Tyle co dla siebie, bo nie opłaca się ich trzymać. Gdzie te czasy, gdy sprawdzało się porzekadło: — „Kto mo ofce, tym mo co fce”. Teraz kłopot. Kilo węgla — 8 tys. zł i to nie ma kto jej kupić. Z tej ziemi się nie dorobi. Butelka piwa — 6 tys. zł, litr mleka — w skupie ani tysiąc nie dadzą. Ziemi mają kilka hektarów w kilkudziesięciu kawałkach. Czasem trzeba dobrze pomyśleć, gdzie jeszcze nie skoszone.

— Jakbyś gdzie nie dorobił, to z samej gospodarki kapnie...

Dorabiają chałupnictwem. Mają kawałek lasu. Z drzewa robią gonty, palety, podkłady pod tory. Las daje żyć, ale to też nie to, co było kiedyś. Wiosna, jesień, jak nie ma w polu roboty trzeba się nająć za pomocnika murarza. W zimie idą z koniem do lasu, na wycinkę.

Gospodyni nie wytrzymała wreszcie. Dla jednej osoby nie będzie tylu gości o głodzie trzymać... Dzwonią łyżki, złoty rosół wypełnia talerze. Ledwie zdążyli zjeść, a tu od góry chłopak leci z wieścią: mercedes jedzie z łódzką rejestracją. Kapela zaczyna grać, wszyscy zrywają się od stołu, szykują do witać. Zaczyna sołtys, kartki z mową nerwowo gniecie. A tu mikrofon spręga, fotoreporter trząska migawką, telewizja kręci.

— Wicie, bo my tu se żyjemy skromniutko, bidniutko, ale wesolutko...

— Orawa, Orawa na Orawie ława — śpiewają dziewczęta, a muzykanci grają od ucha.

— Moja chałupka / biedno i niedużo / łokienka swoje coraz bardziej znizo / przykuła do ziemi, jako babcia staro / bo ji zaciężyła casu kupa sporo... — wystraszona dziewczynka recytuje wiersz Andrzeja Skupnia-Florka.

Dyrektor Biura Ubezpieczeń Rolnych „Węsty” Ryszard Sieroń wręcza Genowefie Jędraszczak dyplom i kluczyki od traktora. Goście biją brawo. I wtedy pani Genowefa woła: — przecież ja nie mam prawa jazdy!

Wszyscy się śmieją. Panowie siadają do stołu, kieliszki zwańszają się kręca. Obiad zjedli, sołtys pomarańczowego z marchwi się napili. Aż łódzcy goście już siadają do mercedesa, tłumacząc się daleką drogą powrotną.

Genowefa Jędraszczakowa ścisłając w ręce kluczyki żegna gości. Kręci przy tym głową: czy aby ten ciągnik na pewno przyjedzie? Bo jaki byłby we wsi wyśwd, gdyby nie przyjechał. Szef sądeckiego oddziału „Węsty” Krzysztof Jawczak uspokaja gażdżnie, ale gospodyni nie jest przekonana. Wołałaby, żeby ciągnik już stał na podwórzu.

Miejscowi z sołtysiem na czele zapraszają znowu, obiecując dużo huczniejsze przyjęcie, gdy już będzie do wsi dobry dojazd, nowa droga.

No, chyba, że wcześniej ktoś coś wygra.

W poniedziałek, 24 czerwca odbył się w Warszawie symboliczny pogrzeb „Ministerstwa Niszczenia Środowiska” wyprawiony Ministerstwu Ochrony Środowiska przez młodych działaczy niezależnych ruchów ekologicznych.

— Gdybym wiedział wcześniej o tej inicjatywie — mówi sołtys Bobrka, 62-letni Józef Chylaszek — pojechałbym do Warszawy i z przyjemnością ubiłbym jeden z gwoździ do trumny tego resortu, który robi wszystko, żeby moją wieś jak najszybciej pogrzebać.

Bobrek leży nad Wisłą kilka kilometrów od głównej drogi łączącej Oświęcim z Chrzanowem. I jest to położenie fatalne...

Po drugiej stronie rzeki o kilkaset metrów od wsi rozlokowały się olbrzymie Zakłady Chemiczne „Oświęcim”, emitujące tysiące ton płynów i gazów. Od północy kopalnia „Janina”. Eksploatacja zalegających pod wsią pokładów węgla sprawiła, że obniżył się poziom wód i wysychły studnie. Dalej Południowe Zakłady Przemysłu Skórzanego

SOLTYS WALCZĄCY

Będę walczył do końca, choćbym miał iść do więzienia

BOGDAN WASZTYL

„Chełmek”, które na skraju Bobrka urządziły składowisko odpadów w odległości zaledwie kilku metrów od rowu z wodą. W samej zaś wsi rozlokowały się Szkółka Zadrzewieniowa Nadleśnictwa „Chrzanów” stosująca silne środki chwastobójcze oraz wielki Dom Pomocy Społecznej na 500 osób nie posiadający oczyszczalni ścieków.

Gdy z Góry Libiąskiej spojrzeć na południe widać w dolinie warstwę dymu, która zalega nad wsią. Bobrek w dodatku poprzecinany jest rowami, którymi doprowadza się do Wisły ścieki z wyżej położonych, a nie posiadających oczyszczalni ścieków, miejscowości. Kiedyś w tych rowach istniało życie. Dziś płynię nim martwa woda.

Mieszkańcy wsi mówią, że czas zatrzymał się tu w 1939 roku. Odtąd, jeśli coś się zmieniło, to na gorsze.

Z dobrodziejstw cywilizacji trafiła do Bobrka jedynie elektryczność. Na początku lat siedemdziesiątych wybudowano jeszcze Dom Ludowy. Miejscowi twierdzą, że na mapie województwa wiszącej w Urzędzie Wojewódzkim w Bielsku-Białej w ogóle Bobrka nie ma.

Bobrek, liczący ponad 2 tys. mieszkańców, nie posiada oczyszczalni ścieków, wodociągów, kanalizacji, telefonów, sali gimnastycznej, boiska — jednym słowem, wsi jest w stanie zaniedbania. W 80 proc. mieszkańców starszego pokolenia nie korzysta z opieki lekarskiej. Do Chełmka, gdzie mieści się siedziba gminy i ZOZ jest 10 km, ale jedzie tylko jeden autobus w ciągu dnia. Nie mamy wody, bo wysychły studnie, ta zaś, która jest, nie nadaje się do picia nawet po przegotowaniu. Warunki życia są tu beznadziejne.

Sołtys Chylaszek, który nastał pod koniec 1988 r. okazał się pierwszym energicznym gospodarzem. Na początek wymusił na okolicznych zakładach pomoc finansową i wybudował 4 drogi asfaltowe oraz przystanki. Potem postanowił uświadomić bobrzeńskim ekologicznie, czego nikt wcześniej przed nim nie robił.

Ludzie wiedzieli, że są truci, ale nie mieli na to dowodów. Gdy kilka razy popiół zasyłał mieszkanki, nauczyli się szczerze zamknąć drzwi i okna. Gdy gryzko w gardle, piekły oczy, lub brakowało powietrza, domyślali się, co jest tego przyczyną. Wiedzieli, że woda jest mętna i śmierdząca, że krowy, które wypasają na wiejskim pastwisku, piją ścieki z pobliskich rowów. Ci, którzy wracali w nocy z pracy, nakładali na głowę marynarki, bo między północą a czwartą rano ZCHO czyszcza elektrofiltre i dym wali niemiłosiernie. Nie

dziwili się również, że po ranym spacerze po łące buty były białe obok popiołu...

Po tym uświadomieniu miejscowi postanowili wziąć los we własne ręce. Powołali Społeczny Komitet Budowy Wodociągów i Ośrodka Zdrowia, który miał się również zająć budową oczyszczalni ścieków, kanalizacji i gazyfikacją. Później powołano Społeczny Komitet Telefonizacji (Józef Chylaszek jest jedynym w województwie bielskim sołtysiem bez telefonu). Komitet zlecił ZCHO wykonanie dokumentacji wodociągu, a równocześnie zwrócił się do Sanepidu o przeprowadzenie badań wody w studniach. Badania wykazały, że „jakość wody zarówno pod względem bakteriologicznym jak i fizykochemicznym nie odpowiada normom sanitarnym z uwagi na barwę, mętność, duże ilości azotanów, związków żelaza, amoniaku, związków magnezu oraz sil-

ne zanieczyszczenie bakteriologiczne”. Sanepid stwierdził, że „woda nie nadaje się do picia ani na potrzeby gospodarcze” i zalecił podjęcie „radikalnych działań, mających na celu zapatrzenie mieszkańców wsi w wodę odpowiadającą wymogom sanitarnym tj. podłączenie Bobrka do wodociągu publicznego”.

Najważniejszą sprawą dla wsi stała się budowa wodociągu. Sołtys jeździł i zalecał wszelkie potrzebne zezwolenia. Zebrał wszystkie z wyjątkiem zgody dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, który zobowiązał Urząd Miejski w Chełmku do zorganizowania dowozu wody beczkowozami do Bobrka. W gminie wyliczyli, że za pieniądze, które trzeba by przez 2 lata przeznaczyć na dowóz wody, można by wybudować kolektor główny. Ludzie zaś w Bobrku chcieli mieć wodociąg, a nie beczkowozy. Rozpoczęli budowę w czynie społecznym. Każda rodzina wypełnia deklarację: „Zobowiązuje się płacić kwotę ustaloną przez Komitet oraz odprowadzać 50 godzin przy budowie wodociągu”.

Komitet zobowiązał się pokryć 40 proc. kosztów budowy, które oszacowano na 6,5 mld. Sołtys jeździł wciąż do Bielska, prosił o zgodę na budowę i dofinansowanie. Urzędnicy zrywali go, stając się nieprzebiegami i brakiem pieniędzy.

(Dokończenie na str. 4)



Fot. Paweł Grawicz

Ludzie ubierali się odświętnie i szli, jak na jakiś bal, sprzedawać swoje pola uprawne! No, nie wiem, czy tak może być. Zaczęłam raban robić z ambony, krzyЧАŁEM na nich, że w końcu zostaną bez kawałka chleba. I powoli, powoli ta wyprzedaż jakoś się zatrzymała. Kleli na mnie w pegiearach, nawet bardzo kleli. Ale co mi tam!

Jak w sklepach niczego nie można było kupić, ludziska przychodzili na plebanie i mówili: dobrze, że my proboszcza postuchali. Mamy teraz co jeść.

*

Ach, czy można rozmawiać w tej ciemnej kancelarii, gdy wszędzie wokół piętrzą się niebieskie worki, pełne darów dla dzieci Czarnobyla, a trzy psy robią tyle hałasu na schodach, że ledwo się słyszymy? Czy można tkwić przy biurku, gdy na zewnątrz słońce świeci jak szalone, a proboszcz tak sugestywnie opowiada o planach swoich upraw ekologicznych?

Waska ścieżynka pomiędzy krzewami prowadzi nad brzeg potężnego stawu. Sam go wykopałem — mówi proboszcz — gdy 30. lat temu nastąpił do tej parafii. Własnymi rękami podbił teren, na którym teraz jest kościół. Wtedy było bagno, które tu było, pogłębiałem nieckę. Potem wpuściłem karpie. Miałem i pstragi, ale

to niecica ryba. Nie utrzymały się długo. Karpie zostały. Karmione wyłącznie chlebem smakują tak, że ktoś się nie umywa.

I ksiądz przysiadł na jednym z trzech pieńków, wyjmując paczkę „Wiarusów” i głęboko się zaciąga. Z tytu, za nami, szumi wysoko kukurydza, szeroka w łodydze na grubość przegubu ręki. Ta kukurydza, a także pomidory, ogórki, porzeczki, fasola, kapusta, truskawki i wszystko, co tu rośnie, od 30. lat nie zostało skażone żadnym sztucznym nawozem.

*

Karniowice, to bardzo dziwne miejsce. Zaczyna się tuż za lasem, lecz całkowicie nieoczekiwane, na tle skałek wyrastają bloki mieszkalne, pawilon i do tego okazały hotel. Ten pawilon, to Ośrodek Doradztwa Rolniczego, zaś nad wejściem do hotelu widnieje napis: Ośrodek Rolniczego Szkolenia Kursowego w Karniowicach. W ostatnią niedzielę odbywało się tam akurat huczne weselisko. — Bo to już jest zwykły hotel, nie tylko dla tych z Ośrodka — wyjaśniała recepcjonistka, nie odrywając się od elektroroku. — I teraz każdy tu może mieszkać — dodała. Sądząc po tablicy z kluczami, gości nie było wielu. Cóż, w całej wsi nie ma chyba tytułu mieszkańców, ile łożek noclegowych ma hotel.

W Karniowicach 15 i 16. czerwca odbył się wielki, ogólnopolski zjazd specjalistów-naukowców od rolnictwa ekologicznego. Dwa dni obradowali nad tym, jak najlepiej propagować zdrową żywność, jak najlepiej ją uprawiać i jakie efekty zdrowotne daje jedzenie pozbawione chemii. 240 osób, kilkadziesiąt referatów.

Do Karniowic z Bolechowic jest bliżej. Na niedzielę ksiądz Siudmak, proboszcz z Bolechowic, został przez obradujących naukowców zaproszony na zjazd, by w tamtejszej świetlicy odprawić dla nich mszę świętą. Ale być może, gdyby proboszcz nie nazywał się Siudmak i nie był znany w okolicy jako gorący obrońca rolnictwa czystego, bez chemii, ekologicznego, być może wtedy profesorowie obeszliby się tej jednej niedzieli bez mszy świętej?

— Długo myślałem, co ja mam im powiedzieć na kazaniu, bo co prawda od wielu lat propaguję

ma chyba ze 200 kilo żywej wagi. — Co słychać, malutka — ksiądz klepie ją pieszczotliwie po grzbiecie, a ona wygina się, jak kot. Szósty boks zajmują warzyśki. Jest ich 13, już wyrosły z niemowlęstwa, ale nadal są małe i różowymi noskami starają się trącać każdego, kto stanie w pobliżu. Chuda, energiczna kobieta wrzuca im podściółkę. — Wszystko zdepcz, święcie jedne, ile byś dał człowiekowi — mamrocząc ze złością, wrzucając do koszyka słomę. — Nikt tego nie chce kupić, takie wygodne się ludzie porobili. Jeżdżą do miasta i gotowe kotlety przywożą. A może pani by wzięła? — ożywia się nagle. I szybko macha ręką: — Nie! Wiedziały, że nie.

Tu obok mamy trzy krowy (stoja w stajni chyba dlatego, że dziś niedziela), w zagrodzie pasą się owce, jest też dużo drobiu (30 sztuk indyków). Wszystko razem, to nasza wytwórnia nawo-

musieli dostać z Karniowic, z Ośrodka Doradztwa Rolniczego pieczęć, że uprawa jest czysta i dopiero wtedy wolno będzie wam jechać na targ.

— Na początku — mówi ks. Siudmak — myślałem: co mi tam, niech będzie mniejsze i gorsze, byleby było zdrowe. Ale okazuje się, że nie jest ani mniejsze, ani gorsze. Dajmy na to zboże. Podlewane chemią szybko wybujało w górę. Idzie się miedzą, a tu wokół, ponad głową wysokie, złote kłosy. Ale przychodzi burza — a w lecie zawsze przychodzi chociaż jedna gwałtowna burza — i to nienaturalnie wyrosnięte zboże powala. A na księżym polu rośnie sobie — może wolniej, ale za to bez strat!

*

Ksiądz Zygmun Siudmak pochodzi z Wawrzyniec, z rolniczej rodziny. Rodzice uprawiali tytoń. Kiedy poszedł na teologię, któregoś razu zebrał

ich wszystkich, kleryków, prof. Marchlewski (proboszcz już dziś nie jest pewien nazwiska profesora ani jego funkcji, sądzi, że mógł być rektorem) i powiedział: — Proszę księży, przyszłość należy do rolnictwa i świat utrzyma się tylko dzięki rolnictwu. I jako argument kluczowy mawiał: — przecież wy wszyscy pojdziecie na wieś. Zobaczycie, jak wam się w duszpasterstwie przyda znajomość rolnictwa. Młody ksiądz zapisał się wtedy na dwuletnie studium na Wydziale Rolniczym przy UJ. Pokazuje indeks: rzeczywiście, kurs ukończony, dyplom dla Zygmunta Siudmaka. — Urodziłem się z „ó” zamkniętym w nazwisku — śmieje się proboszcz — a potem okazało się, że gdzieś jakiś pomyłki w metrykach zaszły, trzeba było poprawiać, i dziś żyję, a i umrę z „u” otwartym. Jakby inny człowiek, prawda?

Nagle psy rzucają się do drzwi z jaszgotem. Ktoś wchodzi po schodach. — Na wieki — odpowiada ksiądz na pozdrowienie. To z Karniowic przyjechała delegacja od młodych, których proboszcz dziś właśnie pożenił, z paczką ciast weselnych i weselej gorzałki. No i kwiaty dla kościoła.

— Teraz walczę z ambony — mówi ksiądz po ich wyjściu — z cichym wypuszczaniem nieczystości do rzeki. Niektórzy to robią. Tłumaczę, że niszczą środowisko, trują wodę w Rudawie. Ale czy ja im przetłumaczę, to nie wiem...

PROBOSZCZ EKOLOGICZNY

No i proszę — mówi ksiądz — jaki tu raj, tylko Ewy nie ma...

ELŻBIETA BOREK

tu we wsi rolnictwo ekologiczne, ale oni są profesorami, specjalistami — mówi ksiądz, gdy chodziliśmy pomiędzy grządkami do rodnej kapusty a soczyste zieloną nacią pietruchy ziemnej. — Wiedziałem jedno: że będę mówił właśnie na ten temat, bo to nas wszystkich interesuje.

Po tej pamiętnej dla księdza niedzielnej (ponad miesiąc temu w świetlicy w Karniowicach, o godzinie 8. rano) profesorowie rozmawiali z proboszczem.

— Przecież ksiądz ma narzędzie, jakiego my nigdy nie będziemy mieli — mówili. Ksiądz z ambony trafia do parafian. My możemy wiedzieć naukowo, co komu służy, a co szkodzi, lecz nie mamy trybunu, by o tym przekonać zwykłych ludzi.

I zaraz potem nasłali na księdza telewizję.

A ksiądz Siudmak, który na proboszcz w Bolechowicach jest od 30. lat, mówi, że dziś we wsi nikogo już nie dziwi taka naturalna gospodarka. Ba, nawet przypominają sobie ludzi, jak to bywało drzewiej, kiedy żadnych nawozów nie stosowano, a: my tu nie takie zbiory mieli, proszę księdza proboszcza.

— I ja też tu nie stosuję żadnych nawozów, a zbiory mam uspaniałe — mówi proboszcz, gdy obchodzimy powolutku jego pięć i pół hektara ekologicznej roli. Ksiądz uprawia tu wszystkiego po trochu. — Moja uprawa jest wielokierunkowa, ale prowadzę także hodowlę, bo ten nawóz naturalny muszę jednak mieć!

W pięciu boksach wylegują się potężne maciory, jedna z nich

zów — mówi ksiądz, gdy wychodzimy z obory. — Proszę uważać — dodaje — tu jest rów z gnojówką.

To prawda, jest tam taki rów. Pantofel na sznurkowej podeszwie szybko naciąka...

*

— No i widzi pani, jaki to raj — mówi proboszcz, podając mi garść czereśni zerwanych z najbliższego drzewa. — Tylko Ewy nie ma — śmieje się.

Po stawie pływają kaczkę. — Dzikie ptactwo się tu osiedliło — mówi ksiądz. — I żywią się chlebem, którym karmimy karpie. Dobrze im razem.

— Były czasy ciężkie, trudno było gdzieś coś kupić. Ja się nie martwiłem. Prowadziłem sobie gospodarstwo i miałem święty spokój z zaopatrzeniem. Patrzyłem wtedy na moich parafian, jak to jeżdżą do miasta i wożą stamtąd kapustę, ziemniaki, mięso, mleko. Tam ludzie nie mają, a moi mogą mieć, jak tylko im się zechce. I znów zacząłem z ambony mówić, że to nie honor, żeby nie likwidowali gospodarstw, ale przeciwnie — żeby stawiali się na zdrową uprawę.

Dziś w Bolechowicach nikt się proboszczowi nie dziwi, bo większość gospodarzy także prowadzi gospodarstwo ekologiczne. Można powiedzieć, że wygrał batalię o zdrowie swoich parafian. Dziś ten, kto sypie lub podlewa chemią, jest jakby na cenzurowym. A ksiądz z ambony mówi: — Ludzie, uważajcie, bo niczego w mieście nie sprzedacie, jak będzie zanieczyszczone. Będziecie



SOLTYS WALCZĄCY

(Dokończenie ze str. 3)

— Nie wytrzymuję nerwowo — mówi Józef Chylaszek — Zmobilizowałem ludzi do pracy społecznej, a nie mogę przebić urzędniczego muru. Klęczę się z urzędnikami, krzyczę, żądam. Poprzedni dyrektor przyjmował mnie na stojąco. Z obecnym można bardzo przyjemnie porozmawiać, ale nadal nic nie można załatwić.

23 marca 1990 r. dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska przesłał do soltysa Chylaszka pismo, w którym oficjalnie informuje, że nie wyraża zgody na budowę wodociągu, uzasadniając to: „zagrożeniem dla środowiska tej inwestycji, która ma być realizowana bez równoczesnego rozwiązania gospodarki ściekowej tj. sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni ścieków”.

5 maja 1990 r. mieszkańcy wsi odwołali się od decyzji Urzędu Wojewódzkiego do Ministerstwa Ochrony Środowiska. „Więcej przez 50 lat nie otrzymała ani złotówki na ochronę środowiska” — pisali. — „Rozumiemy konieczność budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Zobowiązujemy się prowadzić działania w tym kierunku po wybudowaniu wodociągów, ponieważ jest to dla nas sprawa najważniejsza. Chodzi o życie mieszkańców”.

*

Ministerstwo nie odpowiedziało. Potem soltys wysłał jeszcze trzy podobne pisma do Warszawy i na żadne z nich nie otrzy-

mał odpowiedzi. Próbował załatwić zgodę nowego dyrektora WOS UW. Bezskutecznie.

Franciszek Tomiczek, dyrektor WOS przekonuje, że musi działać zgodnie z przepisami, a te uniemożliwiają mu wydanie zgody na budowę wodociągu, bez jednoczesnej budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Dyrektor uważa, że jeśli zwiększy się zużycie wody, automatycznie zwiększy się ilość ścieków. Jestem rozdarty — mówi Franciszek Tomiczek — sumienność urzędnika walczy we mnie z sumieniem człowieka. Rozumiem tych ludzi, współczuję im, ale nie mogę zrobić. Proponowałem, by zamiast wodociągów, budowali źródła ujęć. Na to mógłbym się zgodzić i pewnie daliśmy nawet jakąś dotację. Dyrektor Tomiczek upatruje winę w mało aktywnym działaniu samorządu.

Słowa dyrektora zaprzeczają burmistrz Cheimka. Zbigniew Kulczyk, zdaniami którego, zwiększony pobór wody wcale nie oznacza większej ilości ścieków. Będzie ich wtedy mniej w jednostce wody. — Urząd Wojewódzki twierdzi, że nie ma środków na finansowanie tej inwestycji — mówi burmistrz —

Wydałem więc zgodę na budowę w Bobrku zdrojów ujęć. W Urzędzie Wojewódzkim mówią, że i na to nie mogą ze swej kasy przeznaczyć pieniędzy, ponieważ oni takiej zgody nie wydali.

Burmistrz Kulczyk uważa, że na problem trzeba spojrzeć szerszej. Rzecz w tym, że władze wojewódzkie w Bielsku-Białej, zarówno te komunistyczne jak i obecne, nigdy nie zauważały miejscowości położonych po drugiej stronie Wisły. Wszelkie inwestycje lokalizuje się jedynie w okolicach Bielska. Tereny zaś wokół Oświęcimia, najbardziej zagrożone ekologicznie nie dostają z UW ani grosza. Przed rokiem w rejonie Bielska budowano 12 oczyszczalni ścieków, w tym roku wydano zgodę na kilkanaście nowych. Tam idą wszystkie pieniądze jakimi dysponuje Wydział Ochrony Środowiska. Pieniądze w przeważającej części pochodzą z rejonu Oświęcimia.

Soltys Chylaszek pokazuje grubą teczkę wypełnioną pismami kierowanymi do Urzędu Wojewódzkiego (kilkanaście) oraz do Ministerstwa Ochrony Środowiska. Ostatnie z nich, płacone, nosi datę 4 kwietnia 1991: „Jesteśmy zaawansowani już w

pracach nad oczyszczalnią ścieków, na którą to inwestycję brak nam pieniędzy. Społeczeństwo jest wyczerpane czynami społecznymi i składkami finansowymi. Liczymy na wsparcie ze strony Pana Ministra”.

Ostatnio przyszła wreszcie z Warszawy odpowiedź. Minister podtrzymuje: „decyzję organu pierwszej instancji, która jest zgodna z przepisami w zakresie ochrony środowiska”. Zaznacza też, że: „na pozytywne rozpatrzenie odwołania nie może mieć wpływu fakt zanieczyszczenia wód gruntowych na terenie wsi Bobrek”. W tym samym piśmie wyzywa się społeczność Bobrka do opamiętania i zaprzestania nielegalnej budowy wodociągu, przywołując art. 108 ust. 2 „Ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska: Kto dopuszcza oddanie do eksploatacji obiektu budowlanego lub zespołu obiektów bez jednoczesnego uruchomienia wymaganych urządzeń chroniących środowisko, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Soltys Chylaszek jest tym pismem oburzony — To my tu walczyliśmy o zdrowie i życie ludzi, a oni, którzy z urzędu powinni o to dbać, jeszcze grożą nam więzieniem?!

Zakłady Chemiczne odprowadzają do Bielska z tytułu zatrutych środowiska. Bo ZCHO nie zatrzuca Bielska, lecz Bobrek.

W tym roku ZCHO odprowadza do kasy wojewódzkiej 126 mld złotych. Oświęcim i Chełmek dostały dotację z budżetu państwa 126 mld. Bezskutecznie.

Dyrektor Tomiczek mówi, że nie jest rzeczą urzędnika rozstrzygać czy Wisłę bardziej zanieczyszczają zakłady przemysłowe czy wieś Bobrek. Urzędnik nie może przekraczać prawa i musi się trzymać obowiązujących przepisów. Sumienie człowieka nakazuje jednak współczuć bliźniemu. Dlatego dyrektor nie oficjalnie nie wie o tym, że w Bobrku bez jego zgody budują wodociąg. Gdyby wiedział, musiałby powiadomić prokuratora...

Soltys Chylaszek kończy własnie pisać raport o stanie Bobrka. Zamierza zawieźć go do Prezydenta RP. Jeśli i to nie pomoże, będzie zmuszony skrzyknąć ludzi i odwołać się do środków pozaprawnych. Zablockują wtedy ZCHO, zajmując nastawnię w Monowicach oraz rozpoczną okupację Urzędu Wojewódzkiego. Może ogłosić nawet głodówkę.

— Racja, jest po naszej stronie, więc będziemy walczyć do końca — zapewnia — Choćbym miał pójść do więzienia...

BOGDAN WASZTYL

Kim byłam? Kim jestem?

Wiedziała tylko, że jest niemieckim dzieckiem

JANUSZ MICHALCZAK

Zapisane w pamiętniku: „Człowiek nie może żyć spokojnie, nie wiedząc kim jest naprawdę. Każdy wraca do swych korzeni. Choć mam imię, nazwisko sama uważam siebie za osobę bez tożsamości.”

Jurek jest oficerem. Spotkałam się po długim okresie niewiedzenia.

Wyobraź sobie — powiedział — moja teściowa jest Niemką, ma w Niemczech brata. Dowiedziałem się o tym po 8 latach małżeństwa.

W pamięci Elżbiety utkwiło pożegnanie z ojcem: wysokim mężczyzną. Prawdopodobnie wyjeżdżał gdzieś daleko, gdyż wszyscy płakali. Wrzucenie udzieliło się też ojcu. Córke i syna uniósł w górę i uściśnął tak mocno, jakby nigdy więcej nie miał ich zobaczyć.

Wspomnienie to odsuwa następny, dalece bardziej bolesny obraz. Mama jest nieprzytomna, ma na sobie mokrą od potu koszulę nocną. Najstraszniejsze wrażenie robi krew. Jest wszędzie. Wielkie, nieprawdopodobnie wielkie skrzepy krwi odcinają się od podłogi ciemnymi plamami. Dziewczynka zasypia. W nocy budzi ją obca osoba i przenosi do brata.

Mama nie żyje.

Zapisane w pamiętniku: „Siedział wśród drzew. Był to prawdopodobnie sad, gdyż drzewa rosły w nim w równych odstępach. W miejscu w którym leżał wielki kawał łoża dostrzegłam ciemny kształt. Podeszłam bliżej. Zobaczyłam leżącego nieruchomo człowieka. Był to żołnierz. Jednego nie mogłam zrozumieć: dlaczego człowiek ten nie ma buta? Jego bosa stopa owinięta była w jasną szmatę. Próbowaliśmy odnaleźć zaginiony but, ale nigdzie go nie widziałam. Żołnierz nie wyglądał na zmarłego, nie miał żadnej widocznej rany. Wyglądał tak, jakby spał z nieba.”

Zapamiętałam pobyt w jednym domu. Mieszkała w nim kobieta: młoda, głośna i ordynarna. Oprócz mnie było tam jeszcze dwoje dzieci. Całymi dniami siedzieliśmy pod stołem, gdyż nie miało nas być widać, ani słychać. W niewielkim pokoju stało jedno łóżko. Kobieta kładła się na nim z obcymi mężczyznami. W nocy leżeliśmy w nogach. Kiedy zachowywaliśmy się zbyt głośno, otrzymywaliśmy kopnięcia w głowę i ramiona. Aby móc zasnąć tuliłam się do ściany.

Wszyscy mieliśmy prawdopodobnie wszys, gdyż kobieta zlewała nam głowy naftą. Było to okropne. Skóra piekła po takich zabiegach niemiłosiernie.

Któręś dnia przyszedł do tego domu pijany mężczyzna w mundurze. Kobieta nie chciała

mu ulec. Kępowała się nas. Powiedziała nawet, że ma z nami same kłopoty. Wówczas umundurowany mężczyzna powiedział, że zrobi porządek. Schylił się pod stół i wyciągnął mnie za rękę. Byłam jak sparaliżowana. Zobaczyłam jak wyciąga rewolwer, usłyszałam odbezpieczony zamek. Śmiertelnie przerażona wyrwałam się jakimś cudem z odbierającego oddech uchwytu.

Pobiegłam przed siebie.

Irena Kamińska de Topór urodziła się w Tarnopolu. Ojciec był nauczycielem. Córka poszła w ślady ojca, a przede wszystkim wuj, który uczył w liceum w Krzemieńcu. Ukończyła krzemienieckie seminarium nauczycielskie. W 1940 roku wyszła za mąż, za Mieczysława Porajskiego. Uczyła w szkole do której uczęszczały żydowskie, ukraińskie i polskie dzieci.

W dniu w którym Niemcy uderzyli na Związek Radziecki, wycofując się z Wołynia NKWD zamordowało wielu polskich inteligentów. Wśród ofiar był ojciec Ireny. Meza straciła trzy lata później.

Szliśmy w pole — wspomina — wykopać kapustę. W drodze minęło nas dwóch Ukraińców. Gdy mijaliśmy się usłyszeliśmy: Dobry den! Korowa udawiecia! Podeszłam do zwierzęcia. W tym momencie padły dwa strzały. Zobaczyłam jak mąż asnuwa się na ziemię. Mężczyźni celowali teraz we mnie. Któryś z nich nacisnął spust. Usłyszałam huk i poczułam piekący ból w boku. Nie dawano mi wielkich szans na przeżycie, kula utkwiła zbyt głęboko. Sanitariusz w szpitalu machnął na mój widok ręką, pogrzebał mnie widać w myślach. A ja uparłam się, że będę żyła. I żyję z tą kulą do dzisiaj.

Do Polski Irena przyjechała w repatriacyjnej fali. Uczyła dzieci w Pożogu koło Puław. Od zaprzyjaźnionej zakonniczki dowiedziała się, że w Kwidzynie jest klasztor w którym mieszkają dzieci, ofiary wojny. Irena zawsze chciała mieć córkę. Była osobą samotną, sądziła, że osobie samotnej łatwiej wychować dziewczynkę. Zdała się na wybór siostr. Ujęło ją to, że miała była spokojna i pięknie recytowała pacierz.

Po powrocie do Puław miałam kłopoty z zameldowaniem dziecka. Napisalam do klasztoru list z prośbą o wypis. Korespondencja jednak nie nadchodziła. Poszłam więc do urzędu i zameldowałam małą pod przybranym imieniem i własnym nazwiskiem.

Tak urodziła się Elżbieta Porajska.

Teraz wiem, że popełniłam grzech — dodaje Irena.

Zapisane w pamiętniku: Było to w urzędzie, sądzie albo kościele. Na ścianie wisiał duży, drewniany krucyfiks. Mama zznawała pod przysięgą. Za nie-

zgodne z prawdą słowa groziła kara pozbawienia wolności do lat 5. Balam się, że mama się zdradzi. Widziałam rumieniec na jej twarzy i trzęsące się ręce. Modliłam się w duchu by wytrwała. By słuchający jej ludzie nie zorientowali się, że wszystko co mówi jest nieprawdą.

Mama otoczyła mnie miłością i opieką. Z początku nie wierzyłam, że to jest mój dom. Dopiero jak usłyszałam słowa: to jest

jakąś miejscowość. W pewnym momencie dostrzegłam przed jednym z domów mężczyznę w białym fartuchu. Człowiek ten wołał coś w naszym kierunku. Brat postawił bańkę z mlekiem na środku drogi i poszedł w kierunku nieznajomego. Obaj zniknęli za drzwiami budynku. Czekałam na brata długo, ale on się nie pojawiał. Robiło się coraz ciemniej, a ja się bałam. Po jakimś czasie zrezygnowałam z



twoje łóżko, to jest twoja lalka. W domu dziecka nie miałam nic własnego. Wszystko było tam wspólne. Wcześniej przechodziłam z ręk do ręki. Byłam wiecz- nie przeganiana, spałam pod krzakami. Później towarzyszył mi zawsze ten lęk, że mama może mnie odesłać, że utracę dom. Gdy wychodziłyśmy na spacer starałam się iść za nią. Nigdy z przodu. Chciałam mieć mamę przed oczami.

By mieć pewność, że jest.

Czasem pytałam, gdzie jest mój brat. Doskonale pamiętałam okoliczności w jakich nastąpiło nasze rozstanie. Szliśmy środkiem jezdnii, drogą prowadzącą przez

oczekiwania. Więcej już brata nie widziałam.

Czasem, rzeczywiście, mówiła coś o swoim bracie, ale dla mnie były to słowa, które zrodziła dziecięca fantazja — mówi pani Irena.

Zapisane w pamiętniku: Ukończyłam szkołę, wyszłam za mąż, urodziłam troje dzieci. Pewnego razu, gdy byłam z mamą, moja najstarsza córka wyjęła z szafy jakieś dokumenty i zaczęła się nimi bawić. Chciałam je schować. I wtedy rzucił mi się w oczy skrawek papieru z nazwi-

skiem: Ruth Sterling. Ugięły się pod mną nogi. Skąd wiedziałam, że Ruth Sterling to jestem ja?

Szukała pomocy w różnych instytucjach. Pisała do programu „Świadkowie”. Halina Miroszowa z „Telewizji noc” odpisała: „Niech pani nie traci nadziei.” Słowa otuchy to było dla niej za mało. Któręś dnia zobaczyła na srebrnym ekranie p. Romana Hrabara, pracownika Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, który w Niemczech odnalazł wiele zaginionych polskich dzieci.

Pisałam do niego z obawą. Groźnie brzmiała dla mnie nazwa Komisji. Wiedziałam, że jestem niemieckim dzieckiem. Byłam jednak zdecydowana podjąć każdą próbę, aby dowiedzieć się kim jestem naprawdę. W ten sposób zetknęłam się z człowiekiem, który pozwolił mi narodzić się na nowo. Pan Hrabar rozpoczął zakrojone na szeroką skalę poszukiwania, pomagał mi w nich zachodniemiecki dziennikarz, Gerd Hajda.

Z listu Romana Hrabara do Elżbiety Rogowskiej: „Droga Pani Elżbieto! Pani dramat włączyłam do moich życiowych planów. Nie wiem czy uda mi się dotrzeć do Pani korzeni. Sprawa nie jest prosta.”

Pierwszy promyk nadziei zapalił się dla niej, gdy otrzymała od dr Hrabara adres Zgromadzenia Siostr Benedyktynek Misjonarek w Otwocku. W gorące nie mał napisała list. Siostry odpisały szybko. „W odpowiedzi na list Pani z 10 maja 1990 r. oświadczam, że w Domu Dziecka w Kwidzynie, prowadzonym przez Zgromadzenie Siostr Benedyktynek Misjonarek, w spisie wychowanków sporządzonym w 1947 roku, pod numerem 40 figuruje: „Sterling Ruth, lat 7. Sierota. Przyjęta — VI 1947. Natomiast w spisie dzieci sporządzonych w latach 1949—1951 nazwisko takie już nie występuje.”

Odpowiedź z otwockiego Zgromadzenia nadeszła pod koniec maja 1990 roku. W tym czasie Elżbieta wiedziała już, że brat się odnalazł. Dr Roman Hrabar dowiedział się, że Ruth Sterling poszukiwana jest za pośrednictwem monachijskiego Czerwonego Krzyża przez najbliższych. Przez brata Horsta Sterlinga, mieszkańca Olsbrücke i ciocię Ursulę Poszler, mieszkankę Wedel.

Zapisane w pamiętniku: „Właśnie otrzymałam paczkę od brata. W środku był list. Nie byłam w stanie go czytać. W nagłówku zobaczyłam moje prawdziwe imię i trzy napływające mi do oczu. Mama nigdy nie widziała mnie w takim stanie. Z listu dowiedziałam się, że brat był w Polsce do 1957 roku. Odnalazła go tutaj ciocia.”

Przeżywałam wielkie chwile radości, ale i niepokoju. Nie wiedziałam jak udowodnić, że Horst jest moim bratem, że jesteśmy jedną rodziną.

Horst Sterling przyjechał do Krakowa jeszcze w maju 1990 roku. Kamera wideo zarejestrowała jeden wielki szloch. Elżbieta-Ruth wtuliła się w objęcia brata, nie była w stanie wykrztusić słowa. Gdy ochłonęli, dr Roman Hrabar podjął się roli tłumacza. Brat z trudem przypominał sobie polskie słowa, Ruth mówiła tylko po polsku.

Niemieckiego już nie pamięta. — Wychowałam, że był taki wewnętrznie spięty. Cieszył się, że mnie odzyskał, ale nie miał chyba stuprocentowej pewności. Próbowaliśmy odtworzyć sceny z miętane z dzieciństwa. Przychodziło nam to z trudem. W pewnej chwili przypomniało mi się jak mama zakładała mi buta. But ten nie chciał mi wejść na nogę. Mama wiskała go siłą. Nagle poczułam bardzo bolesne uciucie — w środku buta była igła. Rozplakałam się. Ale był to dopiero początek moich kłopotów. Mała ranka nie chciała się goić, pomocy musiał udzielić chirurg. Do dzisiaj mam ślad na nodze. Kiedy opowiadałam tę historię zobaczyłam, że oczy mojego brata wypełniają się łzami. Poglądził mnie po ramieniu i powiedział: Meine Schwester!

W sierpniu Elżbieta pojechała do Olsbrücke. Powitanie było gorące. Horst ma dwie córki i syna. Pracuje jako operator koparki. Wizyta w Niemczech pozwoliła Elżbiecie dowiedzieć się dużo więcej o rodzinie. W domowym archiwum zachował się m. in. dokument z 21 września 1942 roku, adresowany na ręce Heleny Sterling, mamy bohaterki tej opowieści: „Droga Pani! Z ciężkim sercem muszę przekazać Pani wiadomość, że mąż Pani, podoficer Paul Sterling, wierny swojemu sztafardowi w wypełnianiu żołnierskich obowiązków, poniósł w dn. 12 sierpnia 1942 bohaterską śmierć w ciężkich walkach obronnych na północno-zachód od Woroneża.”

Innym ciekawym dokumentem jest monografia rodzinnego Garnsee (polska nazwa — Gardeja) wydana przed ponad 20 laty. W książce tej wymienieni są: Helena Sterling z domu Golembiewski (mama), Paul Sterling (tato) i — na stronie 166 — urodzona 31 marca 1939 roku Ruth.

Myśleliśmy o wyjeździe do Niemiec. Ale to był tylko taki moment. Przecież nie zostawilibyśmy mamy samej w Polsce. Jednego tylko nie moge zrozumieć, dlaczego przez tyle lat ukrywała przede mną prawdę. Przecież znała moje prawdziwe nazwisko. Kiedy spotkałam się z bratem wypowiedziała znamienne słowa: Teraz wiem, że cię już nie utracę.

Cieszyłam się, że Elżbieta odnalazła brata. Zawsze była dla mnie promykem słońca.

Mówi Irena Matuszyńska, wnuczka Ireny Porajskiej:

Wiedzieliśmy od początku, że nie jest naszą prawdziwą babcią. Ale zawsze była babcią najukochańszą.

Ruth i Horst byli w Gardeji. Zapalili na grobie mamy świeczki. Rozmawiali z mieszkańcami miasteczka. Pamięć o Helenie Sterling jeszcze w nim żyje. Żyje też pamięć o gwałcie dokonanym przez 30 Rosjan w marcu 1945 roku. Helena umierała blisko miesiąc. Umęczone ciało sterylizowani mieszkańcy Garnsee złożyli do domu wykopanego na skraju gnojowiska.

Dr Hrabar namawiał nas, abyśmy przeprowadzili ekshumację i pochowali mamę na cmentarzu. Boimy się tego. Mama strasznie cierpiała. Nie chciała, aby zniszczył ktoś pomnik na jej grobie. Musiałabym przecież wykuć na nim niemieckie nazwisko: Helene Sterling.

Całkiem dobry interes

Ja się naprawdę cieszę z bezrobocia

MARIA WĄS

osoby, każda za 50 tys. zł, a przy okazji odebrałem własny zasiłek. To była dobra dniówka. Czy tutaj też tak będzie, jeszcze nie wiem. Muszę się dopiero rozejrzeć. Ważne, że nie ma tu tyle zaplątanych typów, którzy tam przychodzili z Kazimierza. Oni obniżali stawki, bo brali tylko „na flaszkę”...

Mimo tego, a także mimo rozdzielania kas i rejestracji, osobno dla tych z wyższym wykształceniem, osobno dla tych z zawodowym — stawka za wypuszczenie do kolejki na Sebastianą sięgnęła w ostatnim okresie 100 tys. zł. Najwyraźniej podwyżka była spowodowana „utrudnieniem warunków pracy”, tzn. właśnie rozdzieleniem kolejek.

Na Wawozowej tego rodzaju interes jeszcze się nie rozkręcił, ale to tylko kwestia czasu.

W poczekalni dla tych z zawodowym wykształceniem atmosfera już ożywa. Powstające każdego dnia na nowo listy kolejko-

wiczów są żywo komentowane przez panów o charakterystycznym zamglonym spojrzeniu, którzy trafili tu mimo zawieszzonej na drzwiach kartki: „Nietrzeźwi nie będą przyjmowani”. Przeszkadzają im również komputery — w każdej chwili gotowi są do zaczepnej dyskusji.

Cicho i cierpliwie czekają za to potencji w drugiej części korytarza. Tam przyjmują bezrobotnych z wyższym wykształceniem. W ich poczekalniach panuje pewne zażenowanie, prawie nikt z nikim nie rozmawia, a co za tym idzie nie ma „przepływów informacji”, co jest tu sprawą bardzo ważną.

Jak na razie kierownictwo za- dbało jedynie o schludną formę informacji, zarówno ustnej jak i pisanej, nie zważając jednak na jej zawartość treściową. Co można zyskać w pokoju z tajemniczym napisem „Zaświadczenia”, łatwiej dowiedzieć się na ławce przed budynkiem niż w informacji przy wejściu.

Kobiety na ogół nie wiedzą, że ich pracujący mężowie mogą na

nie pobierać zasiłek rodzinny. Do tego potrzebne jest tylko zaświadczenie, że żona jest „na bezrobociu”. Można je dostać w pokoju 117.

Uzyskanie każdego możliwego dodatku jest wręcz sprawą honoru. Panie radzą sobie w tej kwestii przy pomocy poczty pantoflowej, panowie narzekają: — Ja muszę o te pieniądze walczyć. Ale mam zasadę: najpierw poznać przepisy, dowiedzieć się, co mi się należy, a potem żądać. Nie prosić, czy pytać, ale żądać!

Urzędnik traktuje tutaj państwowe pieniądze tak, jakby były wypłacane z jego własnej kieszeni. Nietęty urzędnicza lojalność nie na wiele się zdaje, skoro nawet kierownictwo przyznaje, że potencji często o wiele lepiej umiejają się posługiwać przepisami niż pracownicy biura.

Duża część bezrobotnych już od dłuższego czasu trudni się bezrobociem i ma szczerą chęć pozostać w tym fachu. A zatem o wiele częściej można usłyszeć o tym, jak uniknąć pracy, niż o

tym, jak ją znaleźć. Ktoś nawet chwalił się sprawdzonymi przez siebie metodami:

Najczęściej przychodzi kilka dni po wydaniu mi skierowania, gdy oferta jest oczywiście nieaktualna, a kiedy rozpisują konkurs na jakąś posadę to od razu mówię ile mam lat. Prawie pięćdziesiąt — takiego starego nikt nie chce zatrudniać.

Trzeciego sposobu nie chciał zdradzić, bo — jak powiedział — jest najlepszy.

Zaproponowano mi kiedyś pracę — narzeka inny bezrobotny — polegającą na bieganiu po polach i mierzeniu gruntów. Chodziło bodaj o jakieś wyłączenie związane z budową linii energetycznej. Praca w terenie, bez względu na pogodę, a pensja — milion dwieście. To ja już wolę minimum socjalne, które i tak będzie mi zawsze rość. Wtedy, kiedy chce, albo kiedy mi brakuje pieniędzy, dorabiam sobie na książkach, albo na kasetach video. Taki handel jest wygodny i bezpieczny.

Być bezrobotnym niektórym oplaca się.

Mam najniższy zasiłek, ale to i tak więcej niż zarabiałam. Jestem sama z dwójką dzieci i zanim zwolniono mnie z pracy dostawałam niecałe 600 tys. pensji, razem z rodzinnym oczywiście, a dzisiaj wzięłam 840 tys. i jeszcze dostanę coś z Opieki Społecznej. Ja naprawdę cieszę się z bezrobocia...

Całą dwuznaczność tej sytuacji odczuły dopiero prywatne Biura Pośrednictwa Pracy. W Krakowie powstało ich zaledwie trzy, a i to za dużo. Szef jednego z nich, Mariusz Pękala powiedział, że zakładając biuro myślał o stopniowym rozszerzaniu działalności. Chciał otworzyć całą sieć takich biur, stworzyć bank danych o możliwościach zatrudnienia... Nietęty, nie widzi przed sobą perspektyw.

Wstępne badania rynku pracy wykazały tak znikome zainteresowanie, że właściwie należałoby zlikwidować firmę. I nie można chyba mówić, że klientów odstraszyły ceny prywatnej usługi, bo opłata — 45 tys. zł jednorazowo — nie jest astronomiczną ceną.

Ilu bezrobotnych chce naprawdę podjąć pracę? Wielu woli — nie tracić zasiłku — dorobić sobie „na boku”. Najlepiej świadczy o tym tłum — stojący wciąż na ul. Sebastianą pod była siedzibą biura — oczekujący na nieoficjalne oferty doradczego, bo- daj sezonowego zatrudnienia.

TYGODNIOWY MAGAZYN MOTORYZACYJNY

JEZDZI Z „DZIENNIKIEM”

Nr 23

27 lipca 1991

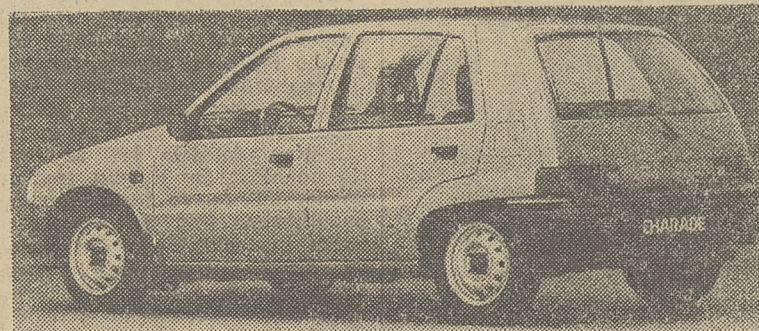
Daihatsu charade G 101

Auto-test „DZIENNIKA”

Od 1 lutego br. dystrybutorem znanych na rynku samochodów marki „Daihatsu” jest „Belvedere Motors”. Spółka ta oferuje obecnie nową wersję „daihatsu charade g 101 diesel”. Pojazd ten kosztuje 99 mln 900 tys. „Jeżdż z Dziennikiem” miało możliwość testować ten samochód. Zrobiliśmy nim prawie 2 tysiące kilometrów, co pozwoliło na w miarę wnikliwe poznanie plusów i minusów „charady” w dieslowskiej wersji.

Oferowany przez „Belvedere Motors” samochód przewyższa swoich poprzedników bardziej optymową linią nadwozia, pojemnością wnętrza a przede wszystkim rewelacyjnie niskim zużyciem paliwa. Według norm ECE zużywa jedynie 3,6 l. oleju napędowego na 100 km przy prędkości 90 km/h, co stawia go w szeregu najbardziej oszczędnych pojazdów świata. Także sprawdzone w praktyce zużycie paliwa było niezwykle niskie. Przy szybkości do 90 km/h „charada” zużywała niewiele ponad 3,5 l. przy szybkości 120 km/h 5 l., a w cyklu miejskim jedynie 4,7 l. na 100 km (dane fabryczne podają zużycie w cyklu miejskim w wysokości 4,9 l. na 100 km). Czy „charada”, poza niskim zużyciem paliwa ma także inne zalety? Niewątpliwie tak. Tak pasażerowie jak i kierowca mają w tym bądź co bądź niewielkim autku sporo miejsca. Znacznie więcej niż w samocho-

dach tej samej klasy, np. „fiacie uno”, czy „peugeocie 205”. Gorzej rzecz się ma z komfortem... prowadzenia. Nie dość że deska rozdzielcza „charady” nie



grzeszy urodą, jest ponadto niezbyt czytelna. A co nas szczególnie denerwowało to cienie, wykonane z twardego i śliskiego plastiku koło kierownicy.

W jeździe po mieście testowane przez nas auto sprawowało

się bez zarzutu. Niewielkie gabaryty, mały promień skrętu, wystarczające przyspieszenie, a przede wszystkim solidne zawieszenie, odporne na dziury w jezdni sprawiły że jazda „charadą” była przyjemnością.

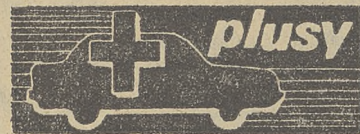
Pokonywanie większych odległości tym japońskim „dieslem” sprawiło już nieco kłopotów. Przeszkadza głównie głośnie praca silnika i mała prędkość maksymalna. „Charadą” z wysoko-

prężnym silnikiem można jeździć maksymalnie 120 km/h i to gdy wiatr wieje w „plecy”. Ale czy można oczekiwać lepszych osiągnięć od samochodu posiadającego silnik o pojemności niespełna 1000 ccm?



SILNIK: Diesel rzędowy chłodzony cieczą, pojemność skokowa: 993 ccm, moc maksymalna: 27 kW (36,7 KM) przy 4800 obrotach na minutę, maksymalny moment obrotowy: 6,0 daNm przy 3200 obrotów na minutę, rodzaj zasilania: pompa wtryskowa rotacyjna, stopień sprężania 21,5. Skrzynia biegów 5-stopniowa, w pełni zsynchronizowana prędkość maksymalna na poszczególnych biegach: I — 30 km/h, II — 55 km/h, III — 80 km/h, IV — 115 km/h, V — 120 km/h. Instalacja elektryczna: napięcie znamionowe — 12 V, pojemność akumulatora — 55 Ah, alternator 480 W, moc rozrusznika 1,4 kW, sprzęgło suche jednotarczowe ze sprężyną centralną, przekładnia kierownicza zębatkowa. Hamulce: tarczowe ze wspomaganie (przód), bębnowe (tył), zawieszenie niezależne, kolumny McPhersona (przód-tył) ogumienie 145 SR 13.

NADWOZIE: Długość: 3610 mm, szerokość: 1615 mm, wysokość: 1385 mm, rozstaw osi 2340 mm, prześwit 130 mm, masa własna: 785 kg, dopuszczalna masa całkowita: 1190 kg, liczba miejsc do siedzenia: 5, liczba drzwi 5, ładowność bagażnika: 25 kg, pojemność zbiornika paliwa: 37 l.



plusy

- ▲ Niskie zużycie paliwa
- ▲ Obszerne wnętrze
- ▲ Dzielone tylne siedzenie
- ▲ Łatwy dostęp do silnika i bagażnika
- ▲ Dobra widoczność dla kierowcy
- ▲ Dobra obsługa serwisowa
- gwarancyjna i pogwarancyjna



minusy

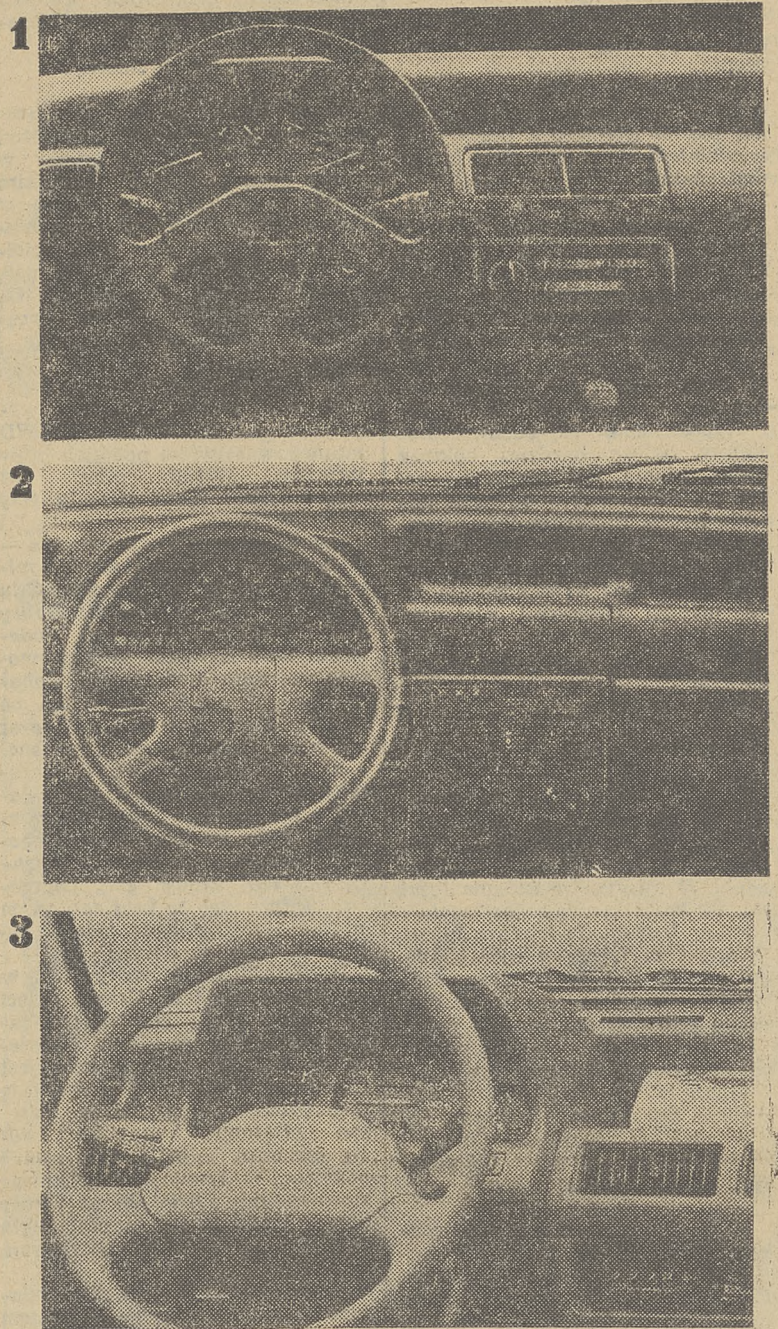
- ▲ Głośnie praca silnika (poziom hałas zewnętrzny: 75 dB (A), wewnętrzny 78 dB (A))
- ▲ Niska prędkość maksymalna
- ▲ Śliskie koło kierownicy
- ▲ Ubogie wyposażenie dodatkowe

Konkurs „ChoMag”

Tym razem podajemy rozwiązania i nazwiska Czytelników, którzy wylosowali nagrody w naszych dwóch konkursach. Dwa tygodnie temu sponsorem samochodowej zgadywanki był sklep motoryzacyjny „Auto-Moto”, Nowa Huta os. Zielone 20. Na zdjęciach przedstawiliśmy „bentleya continental v 8”, „ferrari f 40” i „evante roadster 140 t”. Nagrody, 5-litrowe pojemniki oleju silnikowego „Castrol gtx” wylosowali Robert Krzystek z Krakowa, ul. Chłodna 2/6 i Grzegorz Romanowicz z... Gdańska, ul. Dąbrowszczaków 4d/6.

Tydzień temu zaś, nagrodę fundowała firma „ChoMag”, dystrybutor autokosmetyków serii „B 2000” z Katowic. Na rysunkach przedstawiliśmy „forda probe”, „forda fiestę” i „hondę civic”. Nagrodę, zestaw „B 2000” wylosował Bogusław Jagielski, ul. Lubelska 18.

W dzisiejszym konkursie sponsorem jest ponownie „ChoMag”. Tym razem należy odgadnąć z jakich samochodów pochodzą prezentowane na zdjęciach „deski rozdzielcze”. Kupony należy przysłać do 1 sierpnia na adres: redakcja „Dziennika Polskiego” Kraków ul. Wielopole 1 z dopiskiem „Jeżdż z Dziennikiem”. Nagrodą jest zestaw autokosmetyków „B 2000”.



Fiat Torino Center

Kraków, ul. Żmujdzka 8
tel.: 11-27-53

oferuje do sprzedaży fabrycznie nowe „fiaty”

„panda 903 dance”: 85 mln, „uno 1,7 d”: 123 mln, „uno 1,7 d”: 133,5 mln, „tipo 1,7 d”: 164,5 mln, „tempra 1,6”: 161 mln, „fiorino 1,1”: 109 mln, „croma 2,0”: 199 mln.

Cena obejmuje cło i podatek

Powyższe samochody pochodzą z bieżącej produkcji w Turynie

i posiadają 12-miesięczną eurogwarancję

Zapraszamy w godz. 9—17, w soboty 9—13

Rady komisarza Zamorskiego

Wyprzedzanie (II)

W manewrze wyprzedzania bierze udział dwóch uczestników ruchu. O bezpiecznym wykonaniu tego manewru decyduje w równym stopniu zachowanie wyprzedzającego jak też kierującego pojazdem wyprzedzanym. Generalnie prawo nakłada na kierującego pojazdem wyprzedzanym obowiązki ułatwienia manewru wyprzedzania i zabrania podejmowania działań mogących zagrozić bezpieczeństwu ruchu, a w szczególności: zajeżdżania drogi, blokowania pasów ruchu itp.

Gdy zaobserwujemy, że nasz pojazd będzie wyprzedzany przede wszystkim nie wolno nam zwiększać prędkości jazdy, wskazane jest zjechać na najbliższą prawą krawędź jezdni, lub nawet na prawe pobocze. Manewr taki upewni wyprzedzającego, że został zauważony jego zamiar wyprzedzania. Przyjęty jest zwyczaj, że kierujący pojazdem wyprzedzanym sygnalizuje wyprzedzenie przez krótkotrwałe użycie prawego kierunkowskazu. Zagrożeniem bezpieczeństwa ruchu jest zjeżdżanie i kontynuowanie jazdy poboczem na łuku drogi bądź przed wzniesieniem (możemy wtedy napotkać niewidocznych wcześniej pieszych, furmanki, stojące pojazdy itp.) lub w warunkach zmniejszonej przejrzystości powietrza. Poboczem możemy poruszać się wyjątkowo w celu ułatwienia wyprzedzania i tylko na prostych odcinkach dróg.

Również kierujący pojazdem jadącym z przeciwnego kierunku może ułatwić wyprzedzanie zjeżdżając jak najbliższą prawą krawędź jezdni.

Chcielibyśmy przypomnieć kierującym pojazdami objętymi indywidualnymi ograniczeniami prędkości (np. sam. ciężarowe, autobusy, sam. osobowe z przyczepami) oraz dłuższymi niż 7 metrów, że na drogach dwukierunkowych poza obszarem zabudowanym mają obowiązek utrzymywać od poprzedzającego pojazdu samochodowego odstęp umożliwiający pojazdowi wyprzedzającemu bezpieczne wjechanie w lukę pomiędzy pojazdami. Tak więc „konwoje” dwóch lub więcej w/w pojazdów są niedopuszczalne, ponieważ utrudniają jazdę innym kierującym, prowokując ich do niebezpiecznych manewrów.

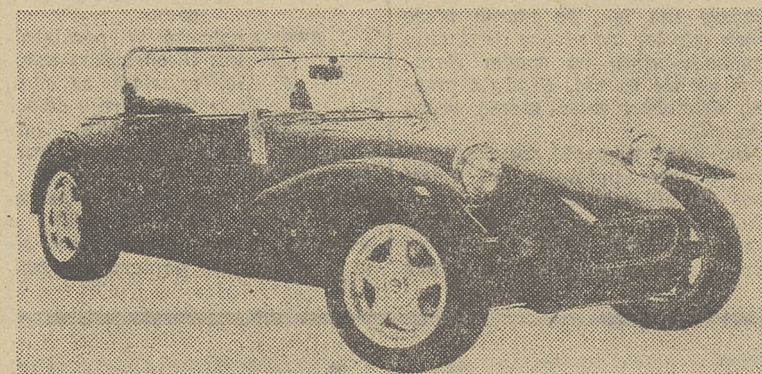
Ponadto kierujący pojazdami wolnobieżnymi, ciągnikami rolniczymi, pojazdami bez silnika obowiązani są usunąć się jak najbliższej prawej krawędzi jezdni a nawet zatrzymać się dla przepuszczenia jadących za nimi pojazdów, szczególnie gdy z przeciwnego kierunku jedzie „sznur” pojazdów.

Tak więc bezpieczne wykonanie manewru wyprzedzania zależy nie tylko od przestrzegania przepisów, ale też wzajemnej życzliwości i zrozumienia wszystkich kierujących.

Świadome utrudnianie wykonania manewru wyprzedzania stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym i sprawa takiego czynu nie może liczyć na pobłażliwość policji drogowej.

Moda na repliki

Prezentowany na zdjęciu samochód to replika słynnego angielskiego samochodu „lotus seven”. Jego konstruktorem był Colin Chapman, ten sam, który później tworzył wyścigowe „lotusy” formuły 1.



Tego typu samochody od pewnego czasu bardzo dobrze sprzedają się na europejskich rynkach. Choć kosztują немало znajdują nabywców, chcących jeździć niekonwencjonalnymi pojazdami. Być może auta takie będzie można już niebawem kupić także w... Krakowie. Zainteresowany sprawozdaniem do Pol-

ski replik jest „Eurocar” sprzedający w naszym mieście fabrycznie nowe „fordy”.

„Lotus seven” to czyste krwi angielski dwuosobowy samochód sportowy. Klasyczna sylwetka sprzed lat kryje nowoczesne ze-

spół napędowe i podwoziowe zapewniające bezpieczną jazdę i znakomite osiągi. Oto kilka danych technicznych. Pojemność silnika: 1596 ccm, moc: 88 kW (120 KM), waga: 570 kg, przyspieszenie od 0 do 100 km/h: 6 sekund, prędkość maksymalna: 190 km/h, średnie zużycie paliwa: 8 l na 100 km.



Pierwsza w Krakowie

AMERYKAŃSKA FIRMA MOTORYZACYJNA

HOTEL POD KOPCEM

al. Waszyngtona, godz. 10—18

proponuje nowe i używane samochody osobowe, dostawcze i półciężarówki z USA

w amerykańskim standardzie

RÓWNIEŻ LEASING

oferujemy ceny o 20 proc. niższe

od cen wolnorynkowych w Polsce

zapewniamy własny serwis i części zamienne

tel. 012 22-20-55, 22-03-55, tlix 0322609

Redaguje: JACEK JURECKI

KUPON KUPON

1	
2	
3	

TECHNICZNA OBSŁUGA SAMOCHODÓW

„MAXTOS”

spółka z o.o.

informuje wszystkich zainteresowanych o uruchomieniu

gieldy samochodowej

na parkingu przed budynkiem firmy

Kraków, al. 29 Listopada 90

w każdą sobotę i niedzielę od 5 do 14

CHĘTNYCH SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Kupujemy samochód w Belgii

Jak się okazuje podwyżka cła na sprowadzane samochody nie zahamowała prywatnego importu. Nadal wielu rodaków udaje się do Europy zachodniej po auta. Najczęściej do Belgii. Z myślą o nich „Auto Gielda” wydała praktyczny informator „Kupujemy samochód w Belgii” autorstwa Janusza Gradowskiego

Znajdują się w nim podstawowe informacje dotyczące podróży i pobytu w Belgii, zasady i warunki zakupu samochodu, postępowanie przy zakupie na giełdach i garażach, a także formalności celne.

Wydawnictwo kosztuje jedynie 7 000 zł i można je nabyć m.in. na giełdzie samochodowej.

Nowości, nowości...

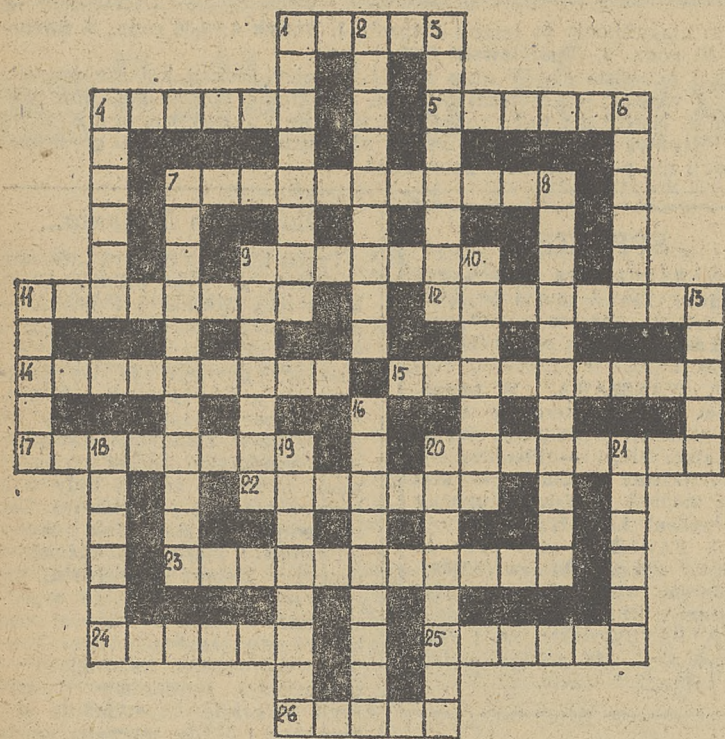
W Japonii najbardziej popularne są samochody... europejskie. W 1990 roku sprzedano tam prawie ćwierć miliona pojazdów wyprodukowanych na starym kontynencie. Szczególnie wzięcie w kraju Kwitnącej Wiśni mają „mercedes”, „bmw”, „vw” i „porsche”. Sporym zainteresowaniem cieszą się także luksusowe „rols-royce”, na które w Japonii trzeba czekać w... kolejce.

Firma „Audi AG” zapowiada na ten rok kilka nowości. Na salonie samochodowym we Frankfurt nad Menem zaprezentowane zostanie „audi 100 S”, z silnikiem z turbodoładowaniem o pojemności 2226 cm, mocy 169 kW, napędzanym na wszystkie koła (przyspieszający od 0 do 100 km/h w niecałe 7 sekund) a także restylng „audi 80”. Pojazd ten upodobni się nieco do produkcji już „setki” dzięki zmianom w stylizacji nadwozia.

K R Z Y Ż Ó W K A

ze sponsorem (nr 67)

Dziś dwie nagrody po 200 tysięcy złotych funduje Sklep Motoryzacyjny „ROLNIK” w Wieliczce



KRZYŻÓWKA NR 67

Poziomo: 1. materiał na garnitur, 4. bez trudu znajdziesz w Okocimiu, 5. przeciw przykazaniam, 7. zalega na tęczu ściankach, 9. beczka, 11. ma to do siebie, że niestety trzeba ją zwrócić, 12. Zehrydowska, 14. pan doręczyciel, 15. lekka łódź 2-osobowa, w której kłęczący włosem jednopiórkowym posługuje się, 17. ozdoba sułtańskiego haremu, 20. posadzka nawierzchniówka, 22. w pudełku hafciarki, 23. w każdej damskiej torebce, 24. studencki bankiet, 25. Newtonowi spadło na głowę, 26. kwitnie raz na sto lat.

Pionowo: 1. imię damskie, które stało się szalenie modne, 2. specjały, 3. nie pachnie pięknie, ale za to pięknie kwitnie na twojej działce, 4. opatrunkowicz, 6. samolotowa stajnia, 7. uzdrowisko z deptakiem, 8. przed kasa, 9. gra, 10. kieliszek dla późniastkiego, 11. też płaszcz, 13. autor „Ziemii krwi i przemocy”, 16. wiechowski określenie facetki wielce niechlujnej, 18. flegmatyczny, 19. znawca fizyki atomowej, 20. krótka do dania nauczki, 21. barwnik niebieski.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 65

Poziomo: 1. państwo, 4. kruczek, 7. koloryt, 8. reszka, 9. doża, 10. konsola, 12. runda, 15. wezwr, 17. gospodyni, 22. Canaletto, 26. piach, 27. świat, 29. list, 31. kołatka, 32. Suez, 33. Cyklady, 34. nokturn, 35. Albania, 36. alembik.

Pionowo: 1. pikador, 2. siota, 3. ostronos, 4. Karoliny, 5. Cezar, 6. klakier, 11. sito, 13. zagrycha, 14. świętość, 16. Newada, 18. zaimki, 20. papa, 21. Debe, 23. nikotyna, 24. lada, 25. Toskania, 26. policja, 28. trzonek, 30. talia, 32. Sztum.

WYNIK LOSOWANIA

W dniu 24 bm. odbyło się w redakcji komisyjne losowanie nagród wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr. 65.

Nagrody po 200 tysięcy złotych wylosowali:

STEFAN GANTKOWSKI — Kraków, ul. Na Błonie

STEFANIA JANAS — Skawina, ul. Tyniecka

Pieniądze prześlemy pocztą.

Sklep Motoryzacyjny „ROLNIK”

Wieliczka, os. Sienkiewicza
(obok kółtowni osiedlowej)

tel. 78-19-10, czynny codziennie od 9 do 17, w soboty od 10 do 14

poleca

blacharkę i części do fiata 126 produkcji FSM Tychy, ogumienie krajowe do samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i maszyn rolniczych, części do ciągników, węże gumowe, łożyska, znakomite przyczepy dla rolników do przewozu bydła, akcesoria.

Polecamy także tanie opony do F-126 w cenie 250.000 firmy „Traya”, akumulatory od 6V-3 Ah do 12 V — 190 Ah.

Rozwiązanie krzyżówki nr 67 prosimy nadsyłać do następnej soboty, tj. 3 sierpnia (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji („Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków), z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”, załączając kupon konkursowy.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 67

Oglądane u sąsiadów

Żelastwo

Bodaj jednym z najgorszych filmów jakie dane mi było ostatnio oglądać jest „Hardware” Richarda Stanleya. O tyle to przykre, że twór ten reprezentuje fantastykę naukową, wzbogaconą elementami dreszczowca — gatunek który ongiś zaowocował „Osmym, obcym pasażerem Nostromo”. Rzecz nie w tym, że Stanley nie jest Scottem, samo to zestawienie wydaje się nieostojownością a w samych, wątpliwych walorach filmu.

Od strony technicznej jest ten film chwilami sprawny. Nie da się jednak zrealizować wielkiego spektaklu w jednym, ciasnym pomieszczeniu. Na dodatek operator z lubością nadużywa czerwonego filtru. Wskutek tego „Hardware” odbiera się jako utwór nakreślony przez szalonego daltonistę. Gorzej jest z zawartością myślową utworu. Jest to bowiem film z gatunku sadomasochizmu i mechanizowania na którego tle oddziaływają erotyczne symbole. Symbole są dwa. Z jednej strony wirujące wiertła — te zagrażają ciału kobiety. Z drugiej strony mężczyźni giną ścisłani przez mechaniczne odrzwia. Skojarzenia oczywiste a jakie to sprytne. Tym bardziej, że w dziedzinie erotyki film ten łączy ohydę z pruderią. Z erosem ma coś wspólnego jedna scena. Ten jeden akt pokazano na elektronicznym monitorze w mieszkaniu sąsiada, podglądacza. Mężczyzna podglądacz jest spasionym do niemożliwości, uszmiękanym erotomanem. Wydaje się jakby to on sterował orgazmem bohaterów.

Sama akcja jest odtąd prosta. Samotna kobieta walczy w zamkniętym pomieszczeniu z mechanicznym potworem, którego celem jest zagłada ludzkości. Potwór rozprawia się z podglądaczem i kilkoma osobami zaś film kończy się rodzajem happy endu a ponadto zawiera przesłanie. Chodzi o to, że totalitarny rząd, w warunkach całkowitego skażenia środowiska przystępuje do masowej sterylizacji ludzkości. Potwór o nazwie Marek XIII to ostateczne rozwiązanie, czynnik mający wymusić taką antynatalistyczną politykę. Bez komentarza. Hardware to znaczy towary żelazne. Dobrze by jak najszybciej trafiły na złom.

JACEK PEUKERT

„Hardware” Reż. Richard Stanley. Wyk. Dylan McDermott, Stacey Travis i inni. GB 1990.

Może jesteś spadkobiercą?

Wydział Spadków Departamentu Konsularnego i Wychodźstwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Al. I Armii Wojska Polskiego 23, poszukuje spadkobierców po niżej wymienionych osobach, które pozostawiły spadek za granicą:

LIBRENC Ludwik ur. w 1923 r. w Polsce, syn Karola i Pauliny Idy, zmarł w Porto Alegre (Brazylia). Poszukuje się krewnych.

MALINA JOSEPH ur. w 1887 r. w Polsce, syn Mike i Rozy z d. Poładnik, zmarł w 1987 r. w Kanadzie. Miał dwóch braci — Mike i Antoniego.

MAŁKIEWICZ Paweł ur. w 1917 r. w Stolicach, zmarł w 1989 r. w Anglii. Miał dwie sio-

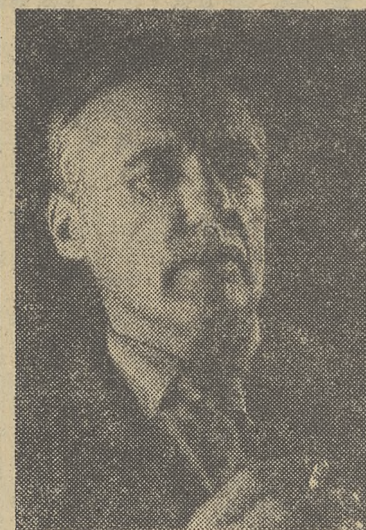
stry, które zamieszkiwały prawdopodobnie w Oświęcimiu.

MILZ Bertha ur. w 1906 r. w Stanisławowie, córka Hermanna i Cecylii z d. Edel, zmarła w 1988 r. w Anglii. W 1930 r. zawarła związek małżeński z Rudolfem Milz, obywatel austriackim.

NIEZBICKI Jerzy Józef ur. w 1921 r. w Lublinie, zmarł w 1988 r. w Anglii. Podobno miał brata i dwie siostry.

Poznajmy ich bliżej

DENNIS HOPPER



Jamesowi Deanowi w filmach „Buntownik bez powodu” i „Olbrzym”, z kolei grał Napoleona w „The Story of Mankind”. Przełom nastąpił w roku 1969, kiedy Hopper wyreżyserował film „Easy Rider”, w którym był też współscenarzystą i zagrał główną rolę. Dostał wtedy w Cannes nagrodę za debiut reżyserski i tytuł najlepszego aktora.

Po 20 latach od tamtego filmu, uznanego za wyraz buntu pokolenia, Dennis Hopper wystąpił w komedii „Flashback”, autorką nieznaczącą postacią buntownika. Ostatnio wziął też udział w realizacji dokumentu o kulcach powstawania wietnamskiego spektaklu Coppola „Czas Apokalipsy”, w którym uczestniczył w r. 1977. Po kilku mało szczęśliwych i z trudem doprowadzonych do końca przedsięwzięciach, reżyserkich pojawił się na naszych ekranach w „Czarnej wdowie”, a przede wszystkim w „Blue Velvet” Lyncha, gdzie był istnym wcieleniem zła w różnym jego formach. W prezentowanym w Cannes najnowszym swym filmie „Paris Trout” gra zacieklego rasistę. Dennis Hopper uprawia również malarstwo i fotografię — jego fotografie znajdują się w zbiorze Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku.

Zawód — kaskader

Mówi się o nich: ryzykanci, szaleńcy, hazardziści. Każdy film mający tzw. mocne sceny nie może obejść się bez sztuki kaskaderskiej. Zastępują w „niebezpiecznych scenach” anonimowo — najwybitniejszych aktorów. Są bohaterami scen niezwykłych i szokujących.

Polscy kaskaderzy, mimo długiego okresu niedostrzegania ich przez prawodawstwo, nierzadko zyskali właściwą ocenę i to w skali międzynarodowej.

— Nie spodziewaliśmy się tej nagrody — mówi jeden z nich, Janusz Chlebowski — zawsze mieliśmy pewne kompleksy np. w stosunku do Amerykanów, którzy w tym rzemiośle mają już kilkupokoleniową tradycję.

Pytam, jak doszło do otrzymania międzynarodowej nagrody w Tuluzie.

— To dość długa historia. Należałoby sięgnąć pamięcią do naszego debiutu, filmu bułgarskiego realizowanego na początku lat osiemdziesiątych — mówi Janusz Chlebowski. Film pt. „Chan Asparuch” był kreowany w najdłuższej części Rodonów z udziałem ponad dwóch tysięcy samych jeźdźców nie licząc innych ról.

Właśnie w tym filmie młodzi polscy kaskaderzy zdobywali pierwsze doświadczenia. Grali rolę przybocznej gwardii chana i uczestniczyli w najgłośniejszych scenach walk.

— Po prostu baliśmy się — mówi pan Janusz — gdy na przykład trzeba było w pełnym galopie, w ataku na „wrogie oddziały” walić się z konia na skaliste podłoże, tuż pod kopitą nacierających za nami jeźdźców, albo skakać w uzbrojeniu i bez asekuracji z murów zamkowych z wysokości około dziesięciu metrów...

Po tej „ostrej zaprawie”, wydawało się już, że nie ma żadnego problemu ze skokami z pędzącego auta, pływaniem wieżowca, wysokiego mostu, by wyjść cało, mimo wszystko, z sytuacji „mroźnej krwi w żyłach”. Oczywiście efekty te były odpowiedzialnie wzmacniane pomysłami reżysera i scenarzysty. Aby jednak możliwe było uzyskanie zamierzonego efektu, każda taka scena musiała być poprzedzona żmudnym i męczącym treningiem i wieloma drobnozłowymi próbami.

Postępy naszych kaskaderów musiały być w świecie filmowym dostrzeżone, skoro coraz częściej napływały do nich oferty od różnych producentów. Grupa kaskaderów pod kierownictwem Ryszarda Janikowskiego brała już udział w realizacji ponad 200 filmów: polskich m. in. Wajdy, Zanussiego, Kieślowskiego i zachodnich. Prawdziwą jednak sławą nadeszła wraz z głównym filmem Romana Polańskiego — „Piraci”. Od tej chwili grupa ta zyskała przydomek: „Piracki gang”.

— Było to dla nas duże przeżycie — wspomina Józef Stefański — zwiędziłmy przy tej okazji pół świata: Francję, północne i zachodnie brzegi Afryki, Wyspy Kanaryjskie, byliśmy nawet na Szeszelach — wyspach niezwykłych i nadzwyczaj urokliwych, których cywilizacja jeszcze nie niszczyła.

Nie ominęły ich też i niebezpieczeństwa, jak np. gwałtowny sztorm, który zaskoczył „piratów” na żaglowcu raczej bardziej filmowym niż rzeczywistym i niezdolnym zupełnie by stawić czoła szalejącej burzy o sile bliskiej 10 stopni w skali Beauforta. Niewiele brakowało, by film za kończył się rzeczywistą tragedią i to w środku scenariusza. Byli też i inne, mniej groźne przygody, jak ta z łodzią ratunkową, która po rozerwaniu się, zgodnie z wolą reżysera, zaczęła tonąć a wraz z nią aktor amerykański, który nie dość, że nie umiał pływać, przytroczył się do łodzi liną, by nie wypaść za burtę. Z trudem udało się naszym kaskaderom uratować nieszczęśnika.

Po filmie Polańskiego, „Piracki gang” został zaproszony przez samego Franka Zeffirellego do filmu „Otello”.

— To była znakomita szkoła i wspaniała współpraca z artystami włoskimi — mówi Józef Stefański — mistrz był z nas zadowolony, zaprzyjaźnił się z nim. Później przyszły kolejne oferty z RFN, Stanów Zjednoczonych i Hongkongu. Jesienią 1990 roku zaproszono nas do Tuluzy na II Międzynarodowy Festiwal Kaskaderów Filmowych. Na miejscu, w krótkim filmie według naszego scenariusza, mieliśmy wykazać się posiadanyimi umiejętnościami. Film wyreżyserowali: Elza Chabrol i Maciej Dejczer. To była dobra robota...

Już w czasie realizacji tego filmu na planie, poszczególne sceny i ujęcia były oklaskiwane przez obserwujących grę zagranicznych aktorów i kaskaderów.

W konsekwencji zwycięstwa przywiezionego z Tuluzy, grupa kaskaderów otrzymała rok później nagrodę Przewodniczącego Kinematografii. W czasie uroczystości w Ministerstwie Kultury i Sztuki wiceminister Waldemar Dąbrowski m. in. podkreślił, że specyficzna i trudna sztuka rozwijana w Polsce, po raz pierwszy uzyskała tak wysokie międzynarodowe uznanie.

Nagrodzeni zostali: Ryszard Brzeziński, Józef Stefański oraz jedyna kobieta — Renata Zarębska — „za sukces jakim było zdobycie tytułu mistrzów świata na II Festiwalu w Tuluzie — w zawodzie kaskaderów filmowych”.

Trzymajmy więc za naszych kaskaderów kciuki, aby nie pozwolili odebrać sobie pierwszeństwa.

ANTONI LEWANDOWSKI

SERWIS INFORMACYJNY ■ SERWIS INFORMACYJNY

W Kantorach

Firma Handlowa
Łódziński

♦ **SZEWSKA** 15, dolary: 11380—11450, marki: 6350—6400, 420, szylingi: 890—920.

♦ **KALWARYJSKA** 25 i 36 (dawnej Pstro-wskiego), szylingi: 880—920, franki francuskie: 1830—1930, franki szwajcarskie: 7100—7400, korony CSRF: 320—370.

♦ **SZEWSKA** 12 („Ewa”), dolary: 11300—11460, marki: 6300—6420, szylingi: 870—910, dolary kanadyjskie: 8550—9800.

♦ **RYNEK KLEPARSKI** 6, dolary: 11340—11460, marki: 6280—6420, szylingi: 890—920.

Kantory Łódzińskich przyjmują pożyczki w dewizach gwarantując zabezpieczenie i wysokie odsetki!

♦ **MORAWSKIEGO** 5 („Interfloor”), dolary: 11350—11450, marki: 6300—6400, szylingi: 880—910, franki: 1830—1920.

♦ **WIELOPOLE** 3 („Wielopole”) — punkt czynny od 9 do 22 — dolary: 11350—11500, marki: 6300—6500.

♦ **VA BANK** (Garbarska 14), dolary: 11380—11460, marki: 6300—6400, szylingi: 880—910.

♦ **18 STYCZNIA** 55, dolary: 11380—11500, marki: 6350—6450.

♦ **SW. JANA** 10 (kantor „Pewexu” hotelu „Grand”), dolary: 11380—11450, marki: 6350—6420, szylingi: 895—910.

♦ **RYNEK GŁÓWNY** 9 („Rene-sans”), dolary: 11350—11440, marki: 6350—6450, szylingi: 890—920.

♦ **SZPITALNA** 34 („Hasawa”), dolary: 11300—11450, marki: 6300—6400.

Notowania z 26 lipca z godz. 15.30.

Ceny złota

♦ **KALWARYJSKA** 25 i 36, SPRZEDAŻ. 20 dolarów: 4,2 mln, 10 dolarów: 2,5 mln, 4 dukaty: 2,15 mln, 1 dukat: 0,5 mln, duży wybór marek i kółczyków do kompletu z naturalnymi kamieniami: od 672 tys. duży wybór łańcuszków i bransolet od 170 tys. za 1 gram, obrączki gładkie i graverowane od 100 tys. zł za 1 gram.

▲ **SZEWSKA** 15. SKUP. 20 dol.: 3,6 mln, 4 dukaty: 1,6 mln, 1 dukat: 415 tys., złom 14: 68 tys. zł za 1 gram.

▲ **RYNEK KLEPARSKI** 6. Największy w Krakowie wybór kółczyków. Fachowa wycena biżuterii. Sprzedaż zegarków „seiko pulsar”, „lorus” z gwarancją.

Notowania walutowe

Przelicznik banku PeKaO
(z 26 lipca br.)

	dolar
Australia	1 dolar 0,74
Austria	100 szylingów 7,71
Belgia	100 franków 2,67
Dania	100 koron 14,22
Francja	100 franków 16,17
Hiszpania	100 peset 0,88
Holandia	100 florenów 48,75
Japonia	100 yenów 0,70
Kanada	1 dolar 0,83
Liban	100 funtów 0,10
Norwegia	100 koron 14,09
Portugalia	100 escudo 0,56
Niemcy	100 marek 54,94
Szwecja	100 koron 15,18
Luksemburg	100 franków 2,67
Turcja	100 funtów 0,02
Wielka Brytania	1 funt 1,62
Włochy	1000 lirów 0,70

Ceny walut krajów Europy Wschodniej
w kantorze SZEWSKA 15 (skup — sprzedaż)

BULGARIA 1 lewa: 600—700

CSRF 1 korona: 340—355

WĘGRY 1 forint: 137—150

ZSRR 1 rubel: 360—410

Rotmistrz najwyraźniej chciał się zbliżyć do Księżyckiego, ale brakowało mu sił. Zupnie jak wtedy w 40. roku we Francji, kiedy wynosił rannego Ostoję poza linię frontu: — Nie umieraj, proszę cię — nie umieraj.

Księżycki nie dawał znaku życia. Odlamek armatniego pocisku trafił go w lewy bok. Krew buchała spod bluzy, spływając na spódnie. Pierwszy raz w swoim życiu Rotmistrz widział tyle krwi naraz. Nie mógł zrozumieć, jak to się stało. Przecież siedzieli ukryci za grubym murem, którego nie był w stanie rozważyć nawet pocisk przeciwzoigowy. Jak trafić tu mógł odlamek? Jeszcze przed chwilą żartowali sobie z wściekłego ataku niemieckiej artylerii. Księżycki palił papierosa a Rotmistrz (wówczas jeszcze ka-

względem na czas rozgrywania się akcji).

— Gdzie tam, pan raczy żartować.

— Nie dałeś mi jakiegś tam hary? — upewniał się Rotmistrz.

— Co pan?! — obruszył się szeregowy Walicki. — Czyż ja bym wysłał pana w bój ze ślepiymi nabojami?

Siedzieli więc sobie za grubym murem: Rotmistrz i Księżycki rachując pudła niemieckich armat, kiedy Rotmistrz przypomniał sobie o przedniej broni w swej manierce. I wtedy jakiś Fryc trafił w sam wierzchołek muru. Pocisk rozprysnął się na tysiące kawałków, z których jeden musiał wybrać drogę akurat przez bok Księżyckiego. Ten ani krzyknął. Osunął się na ziemię a jego oczy jeszcze przytomnie zdawały się błagać:

— Jacku, ratuj!

wszystkiego bardziej aniżeli Rotmistrz. Nawet własna śmierć musiała być dla niego przedmiotem żartu.

— Wiesz Wojtek — żartował Pan Rotmistrz po latach przy biesiadnym stole — powinienem napisać o tobie książkę. Mam już nawet tytuł: „O człowieku, który się ch... nie kłaniał”.

— Doszedłeś do tego wniosku na własnym przykładzie? — podporucznik rzadko pozwalał sobie na tego rodzaju żółtych pod adresem Pana Rotmistrza, ale tym razem obaj mieli ciężką noc za sobą i to co mówili jeden, docierało słabo do świadomości drugiego.

Wtedy w 40. Pan Rotmistrz wynosił rannego Księżyckiego poza linię frontu. I wyniósł, zostawił felcerom na pożarcie. Kiedy wracał po bluzę i manierkę trząsał się jak galareta. Ale jego strachu nikt nie widział, mógł

tylko zreczynnym kopistą. Ważne było, że piosenka się spodobała, że słowa były proste a melodia łatwo wpadała w ucho.

Pan Rotmistrz osobiście nie lubił taniej poezji. On wolął bardziej finezyjne strofy, choćby te, które po 45 latach przypomniał mu przed chwilą podporucznik Księżycki:

„Zwanzig Zigaretten
Liebe ganze Nacht
Komm zu mir, mein
Darling

Alles ist gemacht.
Spuß se kornbifu
Mißoch we
Besetzung gut
Ja kocham cię
Sieg heil
Der Krieg vorbei.

Tak, to tango Lili Mariene w tej wersji śpiewał każdy po wkroczeniu do Wilhelmshaven, od szeregowca do majora.

Chłopcy z faaasonem (2)

Witold Ślusarski

„Wożę winę pełne dzbanki”

pral) rozglądał się za czymś podobnym do kieliszka lub szklaneck. Wczoraj wieczór szeregowy Walicki nalał mu do manierki zdobyczny koniak, prawdziwy francuski, czterogwiazdkowy:

— Prawdziwy ulan nie wyrusza w bój bez broni — żartował Kaziu Walicki.

Walicki uchodził za najlepszego kucharza w pułku. Nikt nie wiedział dokładnie skąd pochodził. On mówił o sobie, że jest rzeźnikiem ale kto tam wiedział kim był naprawdę. Na pewno nie mógł być prostym chłopcem i nie mógł być biednym mieszczuchem. Nikt taki nie mógł się dostać do „24-go”. Nikt taki nie mógł zostać ulanem.

To było elitarne wojsko. Dostawali się do niego wyłącznie synowie bogatych chłopów lub zamożnej inteligencji. Warunkiem było ukończenie co najmniej czterech klas szkoły powszechnej. Kadra oficerska musiała być po maturze, Walicki matury nie miał, to było pewne. Jego znajomość ojczyściej literatury kończyła się gdzieś na poziomie „małego egzaminu dojrzałości”. Ale to akurat wystarczało, żeby robić najlepsze w Pułku kielbasy. I żeby wiedzieć, iż o przełożonego trzeba dbać w takim samym stopniu jak o swój karabin.

— Kaziu, ale ty mi nie dałeś żadnej trucizny? — pytał przewrotnie Rotmistrz (bedziemy tak nazywać naszego bohatera bez

Rotmistrz wsunął rękę pod głowę Ostoję. Była ciężka jak ołów. Zdjął szybko własną bluzę, zrobił z niej coś na kształt poduszki i ułożył na niej rannego.

— Nie umieraj, Wojtek. Nie umieraj — powtórzył swą prośbę. Odpowiedziała mu cisza. A jeszcze przed chwilą przyrzekli sobie, że jeśli przeżyją wojnę a kiedyś będą mieli dzieci nazwą je własnymi imionami. Synowi Rotmistrza będzie na imię Wojciech, synowi Księżyckiego — Jacek.

— Wojtek, Wojtek! — W miarę narastania prośby głos Pana Rotmistrza stawał się głośniejszy.

— Nie umieraj skurwysynu! — wydobył wreszcie z siebie żarliwą prośbę Pan Rotmistrz. — No, tak mi mów — odezwał się „martwy” Księżycki. — Nie tak przedko pozbędziesz się mnie. Jeszcze trochę krwi mi zostało. A teraz weź mnie na plecy i wynieś z tego piekła. Ale szybko, bo krwi ubywa a chciałbym jeszcze dowieść się, że mnie całego i żywego doniosłeś do lazaretu.

Taki był podporucznik. Nikt nigdy nie wiedział, kiedy bije się z wrogiem a kiedy tylko droczy się z nim. Czym mógł zaimponować przyjacielowi? Przecież nie napisał jak Rotmistrz piosenki, nie opowie o spotkaniach swego ojca z Wyspiańskim, nie wymyśli na poczekaniu bajki o smoku. Księżycki musiał kpić ze

wieć sobie na to pozwolić. Bluzę zastał w nienaruszonym stanie, za to manierka była przetrzeżona na wylot a po koniak nie zostało nawet zapachu. Od tego czasu Pan Rotmistrz nie lubił zostawiać „na potem” żadnego alkoholu. A nuż jakaś zabłąkana kula... Im dłużej Pan Rotmistrz spoglądał teraz na ledwo trzymającego się podporucznika, tym większa ogarniała go ochota „podskubać” trochę starego drucha. Ale wena jakoś nie dopisywała. Kiedyś wystarczyłby le jakiegoś kąt, chwila ciszy, kartka papieru i już wszyscy śpiewali:

„Dzwoni szablą o ostrogi
Dziń dziń dziń
Chciałbym jechać a nie

Noc i dzień. mogę

Chciałbym jechać w obce kraje

Gdzie są inne obyczaje
Dziń dziń dziń dziń dziń
Dziń dziń dziń dziń dziń

W obcym kraju z konia

dziń dziń dziń
I całować inną będę
noc i dzień

I całować nie przestane
chyba kulka w łeb dostane
dziń dziń...

Tę piosenkę akurat Pan Rotmistrz nie wymyślił, on ją sobie tylko przypomniał, ale kto tam zastanawiał się wtedy czy jest on prawdziwym autorem czy

— Jak mogiem zapomnieć? — dziwił się Rotmistrz przed samym sobą. — Boże, gdybym chciał pamiętać wszystko co pisałem... — usprawiedliwiał się przed własną pamięcią.

— My jak ptaki na wędrownie — dziś tu, jutro na placówce — argumentował swe zapomnienie Rotmistrz. — Cholera, wódka czy starość? — pytał własnego rozumu. — Czy to było wtedy patriotyczne uniesienie czy fanfaronada? — zastanawiał się resztkami trzeźwości. — Byliśmy wtedy młodzi — rozpamiętywał odsuwając się głębiej na krzesło.

— Teraz jesteśmy starzy — stwierdził z obrzydzeniem. — Ale czy to wstyd być młodym, albo czy to wstyd być starym? — skonstatował sucho. — Przecież między tą młodością a starością coś było — przerwał kategorycznie te moralne uderki.

— Chłopaki, czy wam ręce uśchły? — wrzasnął ile sił miał w piersiach. — Napijmy się i zaśpiewajmy:

„Wożę winę pełne dzbanki
Kochają ich Lublińskanki”

I sto gardel znowu podchwyciło:

„Lance do boju
szablę w dłoń
Bolszewika goń
goń!

(c.d.n.)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

RUSZTOWANIE drewniane — londyńskie, nowe — sprzedam. Tel. 47-56-97, wieczorem. g-43689

SPRZEDAM działkę budowlaną 24 a w Wieliczce. Tel. 55-21-54. g-43670

MASZYNE kuśnierska do szycia skór odczyn, odpady do tkania — sprzedam. Józef Bryniarski, Łopuszna 28A, tel. 53-943. g-42673

KUPIE domek komfortowy na terenie Łagiewnik, tel. 66-26-51. g-42695

POLONEZ „Truck”, wityrny szklana skłepowa — sprzedam. 78-27-15. g-43708

ZATRUDNIĘ szwaczki oraz krojczego, chałupnictwo. Tel. 21-65-33. g-43708

FLIZOWANIE, przeróbki rur. Telefon 12-57-90. g-43711

ZESPÓŁ muzyczny zagra na wesela i zabawach. Tel. 56-58-28. g-43711

DO wynajęcia superkomfortowy pokój z kuchnią, Kalwaryjska 37/10. g-43840

FORDA Fiesta 1.1i, grudzień 1990 — sprzedam. 37-90-18. g-43299

POŁOWE, bliźniaki, stan surowy w dz. Podgórze — sprzedam. Oferty 43652 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRZYCZEPĘ N 126 n, roczną — sprzedam. Tel. 11-80-75. g-43648

ODSTĄPIĘ lokal handlowy, w dobrym punkcie Krakowa. 66-72-75. g-43695

KUPIE butelki 0,33 i 0,5 l. Kraków, Borkowska 25. g-43696

SPRZEDAM maszynę: myjkę tunelową, monoblok, rozlewkę, kapsułownicę. Tel. 66-72-75. g-43697

MERCEDES 220 D i Renault „Tratic” — sprzedam. Tel. 47-20-55. g-43700

SPRZEDAM FSO 1984 Kościuszkiowskiej 10/137. g-43293

POSZUKUJĘ lokalu na zakład mechaniczny pojazdowej. Tel. 34-11-36. g-43290

DO wypożyczenia przyczepa N 126. Tel. 36-59-92. g-43290

SPRZEDAM Toyotę. Wiadomość, Brzesko, tel. 30-840. g-42270

CZYNNIA piekarnię ze sklepem, oddam w dzierżawę. Wiadomość — Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 35. g-41772

SPRZEDAM Peugeot 405, rok produkcji 1991. Tel. 37-16-19. g-42886

POSZUKUJĘ mieszkania. 33-42-97

BARDZO duża luksusowa willa na Woli Justowskiej — sprzedam. Cena wysoka. Tel. 25-20-11 wewn. 175 lub 22-75-90, wieczorem. g-43705

SPRZEDAM: Forda Taurus 1978, w dobrym stanie, 14 mln. Gdów, tel. 131, godz. 16-20. g-43716

OBLIGACJE kupię. Tel. (0-12). 37-92-50.

FIRMA zagraniczna przyjmie od zaraz sprzedawców lodów oraz pracowników do salonu sprzedaży samochodów. Tel. 66-07-10, po godz. 17. g-43788

SPRZEDAM duży komfortowy dom (tel. ogrzewanie gaz., garaż, pomieszczenia warsztatowe). Międzyca. Tel. 21-561. g-43788

POSZUKUJĘ garażu, Wzgórza, okolic. Tel. 43-15-36. g-41378

POSZUKUJĘ lokalu biurowego w centrum Krakowa z telefonem. Tel. 34-29-57. g-43949

M-3, telefon — wynajmę na trzy lata, czynsz płatny z góry. Tel. 35-50-76. g-43715

SKODE Favorit, nową, białą — sprzedam. 55-76-73. g-43715

M-2 — sprzedam. 11-40-87. g-43952

POSZUKUJĘ garsoniery w centrum. Oferty 41785 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIE działkę budowlaną — okolicę os. Na Stokach. Tel. 43-52-70, po 17. g-43720

WŁASNOŚCIOWE M-3, telefon — sprzedam. Oferty 41781 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM Mercedesa 1900, 1986, automat. Międzyca. 22-210. g-43720

SPRZEDAM przyczepę kempingową używaną N-128, rok prod. 1980, cena 8,5 mln zł. Tel. 21-13-63. g-41771

DOM letniskowy w elementach Stancja — okazanie sprzedam. Telefon 21-08-47, 21-19-28, godz. 9-18. g-41763

BMW 318, 1982 — tanio sprzedam. Tel. 33-32-91. g-43799

SPRZEDAM — Poloneza z silnikiem Peugeot 406, dostawczego, przyczepę campingową (handlową), silnik — skrzynię biegów Zuka, rozrusznik Kamaz, silnik elektryczny 8,5 KW, szlifierkę na wałku gładkim, skubarkę do drobitki. Wiadomość: Bochnia, tel. 355-09 (17-20). g-41771

SPRZEDAM TVC „Selenia”, pal-secam, nowy (tanie). Tel. 44-28-16. g-41772

DO wynajęcia pomieszczenia 50 m² z chłodnią. Brzesko-Okocim, ul. Na Górkach 3 (koło PKP). g-41772

FIRMA remontowo-budowlana — przyjmie zlecenia. Tel. 11-84-15. g-41772

ZABNO kolo Tarnowa! Pół bliźniaka, 240 m², mieszkalnej 120 m², parcela 5 a — sprzedam. 500 milionów. Tel. 62-89. ta-39908

INSTALACJE elektryczne i domofonowe. Tel. 55-88-23. g-41400

SPRZEDAM parcelę budowlaną 23 a, Swoszowice. Tel. 66-00-58 wewn. 126. g-43716

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 lipca 1991 roku zmarł nagle przeżywszy 82 lata

ś. + p.

MIKOŁAJ STRZAŁKA

drogi Ojciec, Teść i Dziadzio.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 29 lipca o godz. 8 w kościele parafialnym św. Szczepana przy ul. Sienkiewicza.

Odprowadzenie Zmarłego do grobowca rodzinnego odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 z kaplicy na Omentarzu Podgórskim.

Pogrzebi w żarobie

SYN, SYNOWA, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 lipca 1991 r. zmarł opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 74 lata

ś. + p.

KAROL WOJAKOWSKI

najukochańszy Mąż, Ojciec, Brat i Dziadek.

Msza św. żałobna i pogrzeb odbędzie się we wtorek 30 lipca o godz. 11 w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim, o czym zawiadomienia pogrążona w bólu

NAJBLIŻSZA RODZINA

ś. + p.

mgr inż. WŁADYSŁAW TURZAŃSKI

nasz najdroższy Mąż, Ojciec i Dziadzio, opatrzony św. Sakramentami zmarł nagle dnia 25 lipca 1991 roku w wieku 68 lat, długoletni pracownik Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie, odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i regionalnymi m. Krakowa.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym w Szeurowej we wtorek 30 lipca o godz. 13, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobowca rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Pozostali w głębokim bólu i smutku

ŻONA, SYN, SYNOWA, WNUCZKA I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 lipca 1991 r. zmarła

ZOFIA SIRUK

długoletnia, wzorowa pracownica naszego Biura, szlachetny i dobry człowiek.

Rodzinnie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Koleżanki i koledzy z BPGS

„Bipokrusz” w Krakowie

PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA

Program I

7.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjno-gospodarczy. 7.45 „Tydzień na działce”. 8.15 „Matka” — reportaż z Pogorzała k/Sejn (sylwetka p. Celine Myszczyńskiej). 8.35 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców. 9.00 Wiadomości poranne. 9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Akcja ratunkowa” cz. 2. 10.25 „Na zdrowie” — program rekreacyjny. 10.45 „Kaliber 91” — magazyn wojskowy. 11.10 Telewizyjny koncert zyczeń. 11.40 Jak wam się podoba — Szok — magazyn promocji kulturalnych. 12.25 „Żyć” — magazyn ekologiczny. 12.55 „U siebie” — magazyn mniejszości narodowych. 13.25 Wielki sport — koszykówka zawodowa NBA — zawody motocyklowe, turniej tenisowy ATP. 14.55 „Siedemka” w „Jedynce”. „Czasy katedry” (7) — „Czternasty wiek” — serial dokumentalny produkcji francuskiej. 15.50 „Opoka” — program redakcji katolickiej. 16.05 „Zielony karnawał” — turniej tańca towarzyskiego, cz. 2. 16.30 „Skarbiec” — magazyn historyczny. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Tele-audio-video”. 17.55 Studio sport — turniej tenisowy ATP. 18.25 „Butik” — magazyn Grażyn Szczepiński. 18.55 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Znajomi z wakacji”. 19.15 Dobranoc: „Domel”. 19.30 Wiadomości. 20.05 „Pewnego dnia zapukasz do moich drzwi”, cz. 2, ost. — film fabularny prod. USA. 22.20 Wiadomości wieczorne. 22.40 Sportowa sobota. 23.50 „Frederick Forsyth przedstawia” — „Śledztwo na wyspie Sunshine” — film fabularny prod. angielsko-niemiecko-włoskiej (93 min. rok prod. 1990) reż. James Cellan Jones, wyko: Lauren Bacall, Philip Michael.

Program II

7.30 „Przemijanie czasu” — program dokumentalny. 7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa. 7.55 Powitanie. 8.00 CNN. 8.10 „Kapitan planeta i planetarianie” (20) — serial animowany prod. USA. 8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowy. 10.00 CNN. 10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowy. 10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a” (1) — serial prod. ang. 11.05 „Tacy sami” — wydanie w języku migowym. 11.25 „Dookoła świata” — „Tajemnica białki”. 11.55 Studio sport — turniej tenisowy. 12.25 „Benefis Jana Kobuszewskiego”. 13.25 Zwierzęta świata „Morski lud”, cz. 1 — film przyrodniczy prod. ang. 13.55 Chopin w rzeźbach. 14.15 Stacja Ursus — progr. publ. 14.45 Progr. dnia. 15.00 „Zezem” serial TP. 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA (powt.). 17.00 „Potomkowie Jana i Cecylii” — program Marka Maldisa. 17.30 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”. 18.00 Kronika. 18.30 Raz dwa trzy — landshafty muzyczne — program kabaretowy. 19.00 „Dziewczyna miesiąca”. 20.00 Sergiusz Prokofiew — w setną rocznicę urodzin koncert WOSPRITV w Katowicach pod dyr. Antoniego Wita, solista — Kun Woo Paik — fortepian (Korea Półn.). 21.00 „Hale i Pace” — angielski program rozrywkowy.

21.30 Panorama dnia. 21.45 „Bez znieczulenia”. 22.00 „Aktyści ku czci Bogurodzicy”. 22.05 Rodzina Badiwiaków na FAMIE. 22.20 „Ga-fa za ga-fa” — komedia prod. francuskiej, reż. Paul Boujenah, wyko: Roger Mirmont, Marie Anne Chazel, Daniel Prevost. 23.45 CNN.

NIEDZIELA

Program I

7.00 „Witamy o siódmej”. 7.30 „Kraj za miastem” — „Janko muzykant w reformie” reportaż z festiwalu kapel i śpiewaków ludowych. 7.55 „Po gospodarsku”. 8.10 „Od niedzieli do niedzieli”. 8.55 Program dnia. 9.00 Teleferie „Bliźniacy” — film prod. czeskosłowackiej. 10.30 „Przygody roślin” (7) — „Powiedz mi gdzie mieszkasz” film dokument, prod. franc. 11.00 „Nowotowania, czyli co się opłaca rolnikowi”. 11.25 „Ścisłe jawne” — wojskowy program publicystyczny. 11.50 Telewizyjny koncert zyczeń. 12.20 Cirkon regional prezentuje. 12.50 Magazyn „Morze”. 13.10 Powrót do kraju — Gustaw Herling Grudziński — rep. 13.40 Łoza — magazyn teatralny. 13.50 „Agromarket”. 14.20 „Pieprz i wanilia” 15.00 „Telewizjer”. 15.40 W starym kinie: „Malowana zasłona”. 17.15 Teleexpress. 17.30 Telewizyjny teatr rozmaitości Pierre Chesnot „Witaj Max, czyli renowacja”, reż. Jerzy Z. Nowak, wyk.: Tomasz Lulek, Jadwiga Skupnik, Lucja Buryńska, Bogusław Danielewski, Teresa Sawicka. 19.00 Wieczorka: Walt Disney przedstawia: „Gumiś”. 19.30 Wiadomości. 20.05 „Kim jest ten chłopak?” — serial prod. franc. wyko: Marlene Jobert, Ugo Tognazzi, Ingrid Held i inni. 21.05 „7 dni — świat”. 21.35 Sportowa niedziela. 22.10 Wiadomości wieczorne. 22.30 Rod Stewart — koncert z Hamburga.

Program II

8.20 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących). 8.55 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak?”. 9.50 Program dnia. 10.00 CNN. 10.10 „Jutro poniedziałek”. 10.30 Telegazeta. 11.00 „Wybrańcy Melpomeny”. 11.30 Tryptyk — malarstwo Mariany Belec-Kuskowskiej. 11.50 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”. 12.30 Express dimanche. 12.45 Goście „Dwójki”. 13.00 PKF. 13.10 „100 pytań do...”. 13.50 „Przecież to znamy” (6) — program muzyczny. 14.10 „Przyłbice i kaptury” (5) — „W gniewie wroga” — serial TP. 15.10 Studio sport — formuła I. 15.30 „Muzyka antena 5”. 16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrowni ludów nad Pacyfikiem” (7) — „Siła napędowa” — serial dokum. prod. australijskiej. 17.00 Program dnia. 17.05 Studio sport — formuła I. 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych. 18.30 „Uśmiech z Galicji” — „Prywatna izba wytrzeźwień”. 19.00 „Wydarzenia tygodnia”. 19.30 Galeria „Dwójki”. 19.30 Rajmund Ziemiński (malarz). 20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — wielki Vivaldi. 21.00 Studio sport — turniej tenisowy ATP. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Eden utracony” (2) — „Bea” — serial prod. ang. 22.45 „Mieliśmy wtedy po 16 lat”. 23.25 CNN.

RADIO

SOBOTA, 27 LIPCA

PRACA

AKWIZYTORÓW zatrudnimy pilnie w systemie prowizyjnym. Tel. 22-49-00. g-42172

IZBA Wytrzeźwień w Krakowie, ul. Rozrywka 1 zatrudni lekarza oraz felczera w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy. Tel. 11-41-21. g-43169

PRZYJMĘ zgłoszenia 55-56-06, wewn. 397. g-42391

NAUKA

UDZIELAM korepetycji włoskiego. Tel. 44-03-58. g-43139

ANGIELSKI 12-54-40. g-42198

KUPNO

20 m² na biuro kupię, wynajmę. 37-90-95. g-42658

OBLIGACJE 37-90-95. g-43101

KUPIĘ meble liczące przynajmniej 50 lat. Oferty z ceną: Agnieszka Majczak, 32-851 Jadowniki 1050, woj. Tarnów. g-43058

SPRZEDAŻ

UBIJARKE do ciast — sprzedam. 21-80-54, 22-32-24. g-42664

ZAMINIĘ Mercedes 307D izoterma, na Mercedes do transportu samochodów. Tel. 12-25-44. g-42200

PRZYCZEPĘ do transportu samochodów, oryginalną, niemiecką, nową — sprzedam. Tel. 12-25-44. g-42251

SPRZEDAM wiatę stalową skreślaną, silnik elektryczny 7,5 kW — 2900 obrotów. Tel. 43-22-26, po godz. 18. g-42671

PILNIE sprzedam „malucha” 126p, rok 1986. Tel. 12-86-61. g-42689

SPRZEDAM Ford Escort Lux, bardzo dobry stan. Tel. 37-00-87. g-43138

FIATA na części. Tel. 44-99-62. g-43135

MOTOCYKLE: BMW 750, 1939 rocznik, Avo Simson 1954 rocznik — sprzedam. Myślenice, tel. 224-92. g-44669

SPRZEDAM ścianki akwariowe. Tel. 55-56-62. g-42660

SPRZEDAM nową karoserię Fiat 126p oraz pakamerę, Kalinów 2a (koło Ojcowa). g-42640

JADALNIE — lata dwudziesta, fortepian wieński krótki, 48-05-67. g-42617

„BLASZAK”, Tel. 11-94-96. g-43062

BLASZAK, altanę — sprzedam. Tel. 47-22-15. g-43080

SPRZEDAM słupki ogrodzeniowe, rury, kształtowniki, blachę kawałkową, podłogę, różne narzędzia samochodowe. Tel. 11-78-33. g-43081

PALMY (2,3 i 1,5), 11-26-68. g-43087

SARZEDAM ferty ceramiczne, płyty drogowe, okna 145 x 115 — 5 sztuk, dwuteownik 200. Tel. 34-22-20. g-43094

ŁADA 2105, rocznik 1982. Ryszard Konopka, Międzybóże 51, koło Wieliczki. g-43103

LOKALE

ZAMINIĘ mieszkanie własnościowe (hipoteczna własność) 40 m², okolica 18 Stycznia, na 2 garsoniery własnościowe. Oferty 43124 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DO wynajęcia magazyn o pow. około 70 m². „Polkat”, ul. Balicka 35, tel. 37-21-01. g-42192

DO wynajęcia 100 m². Tel. 37-77-57. g-42177

POSZUKUJE lokalu z zapleczem do 70 m², na małą gastronomię. Tel. 76-28-14, w godz. 18-20. g-42224

ODDAM w dzierżawę lokal przemysłowo-handlowy pow. 500 m². Miechów, tel. 310-60. g-42395

LOKAL użytkowy 45 m² — do wynajęcia. Tel. 12-45-60. g-42616

MIESZKANIE dwupokojowe kupię, 48-05-67. g-42620

3 pokoje + telefon, Krowodrza — do wynajęcia. 66-14-81. g-43063

POMIESZCZENIA warsztatowo-magazynowe, 45 m² — do wynajęcia. Tel. 11-78-33. g-43082

POSZUKUJE mieszkania do wynajęcia, Wola Duchacka lub okolica. Tel. 21-07-21, wewn. 179. g-43106

POSZUKUJE małego lokalu w dobrym punkcie, 21-77-47, (11-19). g-43118

ZAMINIĘ własnościowe 2 pokoje, 39 m², na większe; Kraków-Nowa Huta. Tel. 44-35-97, po 20. g-43121

NIERUCHOMOŚCI

DOM superkomfortowy z dużym ogrodem, Wola Justowska, w okolicy kościoła drewnianego — sprzedam. Oferty 42253 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KRAKÓW-Wola Duchacka — parcelę z domem do remontu — sprzedam. Tel. 21-63-84. g-42670

OGRODNIK uczciwy wspólnik potrzebny do prowadzenia hektarowego ogrodu w Kraków-Rusoczu, ewentualnie sprzedaż, wydzierżawienie, zaminię. Oferty 42680 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM dom, okolica Gdowa. Tel. grzecz. Kraków 12-08-95. g-42643

SPRZEDAM dom letniskowy 100 m² k/Niedzicy-Falsztyn. Wiadomość: Nowy Targ, tel. 623-03 lub 629-03. g-42635

RABKA! Pośrednictwo — domy od 100 milionów, mieszkania, działki, zamiany. Sądecka 56a, tel. 76-453. g-42181

LUKSUSOWA willę — 300 m² na Woli Justowskiej — sprzedam. Oferty 42218 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-42218

POŁOWE domu do remontu zaminię na M-2. Możliwość dobudowy. Oferty 42614 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOM do remontu w starej części Krakowa — kupię. Kontakt: Agnieszka Majczak, 32-851 Jadowniki 1050, woj. Tarnów. g-43057

SĘDZISZOWA k/Gorlic, działka 12a, dom drewniany, budynek gospodarczy, uzbrojone — sprzedam. Cena 80 000 000. Wiadomość: Dobczyce, tel. 357 (18-20) g-43085

SPRZEDAM dom w Swoszowicach na działce 8 arów, w tym warsztat 100 m² + część mieszkalna 170 m², pełne uzbrojenie. Tel. 34-22-20. g-43095

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęcią o treści: Zakład Ślusarski, Marian Hus, Kraków, ul. Żytnia 14. g-43086

USŁUGI

DOSTAWA i montaż wodomierzy, usługi wod-kan-gaz. Tel. 43-44-97. g-42259

CYKLINOWANIE, lakierowanie. 37-54-71. g-42639

INSTALACJE odgromowa. Tel. 21-73-42. g-43167

VIDEOFILMOWANIE 47-34-24. g-42234

VIDEOKRAK — rejestracja uroczystości. Zapraszamy! 37-68-60. g-42625

MALOWANIE, tapetowanie, roboty stolarskie. Tel. 22-40-37. g-43104

OPT-ART reklamy, szyldy. 22-66-06. g-43105

MALOWANIE, tapetowanie. 55-56-06, wewn. 397. g-42390

PRZEWIAJANIE silników elektrycznych, ekspres. Naprawa frotrek, odkurzaczy, elektronarzędzi — Karmelicka 45. g-43068

RÓŻNE

PRZYJMUJEMY zlecenia do Telefonicznego Banku Informacji. Tel. 22-90-40. g-42174

SKLEP art. przemysłowych przyjmie towar. Płatne po sprzedaży. Wejście z Rynku. Oferty: Oświęcim, ul. Waryńskiego 18. g-42182

URZĄD SKARBOWY
w Bochni

zatrudni

inżyniera informatyka

— do pracy przy wdrażaniu, a w następstwie — administrowaniu komputerowym systemem podatkowym poltax.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Urzędzie Skarbowym, Bochnia, ul. Gołębia 3.

ZARZĄD MIASTA SZCZAWNICA

ogłasza przetarg na opracowanie aktualizacji miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Szczawnica

Obszar opracowania 8789 ha, liczba mieszkańców — 7.020.

Oferty należy składać w Urzędzie Miasta w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Oferta winna zawierać:

- koszt opracowania
- termin wykonania
- uprawnienia oferenta w zakresie planowania przestrzennego

KRAKOWSKIE ZAKŁADY FUTRZARSKIE

oddadzą w dzierżawę:

— pomieszczenia na cele produkcyjne lub magazynowe o łącznej pow. użytkowej 2.200 m² (pomieszczenia od 100 do 500 m²)

— stolarnie o pow. 110 m² z pełnym umaszynowaniem

Ponadto zakłady sprzedadzą samodzielną parcelę o pow. 23 arów wraz z rozpoczętą budową hali produkcyjno-magazynowej o wymiarach 17,4x54,8 mb.

Oferty prosimy składać pod adresem zakładu, informacje telefoniczne pod nr 66-28-33.

D-429

O zimie warto już pomyśleć w lecie

KOMPLEKSOWY SYSTEM OCIEPLEŃ BUDYNKÓW TERRANOVA®

gwarantuje wymierne oszczędności energii zużywanej do ogrzewania domów. Jak duże? O tym najłatwiej przekonać się zamawiając **BEZPŁATNĄ EKSPERTYZĘ** ustalającą jaki jest współczynnik przenikania ciepła w Państwa domu, a jaki może być po zastosowaniu proponowanego przez nas systemu.

INTER KRAK. Ltd.

— jedyny przedstawiciel na Polskę austriackiej firmy TERRANOVA Industrie GmbH zaprasza właścicieli domków jednorodzinnych i innych budynków mieszkalnych:

Kraków, ul. J. Lea, tel. 37-41-03, 37-55-55
w. 12-34, 12-77, fax 37-35-47

OFERUJEMY TAKŻE:

tyniki zewnętrzne i wewnętrzne
cienkowarstwowe i ciepłochronne.

CENTRUM TRADYCYJNEJ MEDYCYNY CHIŃSKIEJ

prowadzone przez dr. Hao Ri Fang

wykonuje zabiegi z zakresu

- AKUPUNKTURY
- AKUPRESURY
- TERMOTERAPII

przeprowadza kuracje
odchudzające i antynikotynowe

skutecznie leczy m. in.:

- NERWOBÓLE
- ALERGIE
- CHOROBY UKŁADU KRAŻENIA

Kraków, ul. Nagórzańska 2 (dawna Zielna — Dębinki).

Czynne codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 10—18.

PARYŻ - najtaniej
500.000 tam i z powrotem
KRAKÓW ul. św. Tomasza
tel. (012) 22 15 14 od 11-19, 55 56 71 całodobowy

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH
w Wielkiej Wsi tel. 37-67-71

sprzeda

- | | |
|---|----------------|
| 1. automat do cięcia gazowego stali (Sanyo) | 300.000.000 zł |
| 2. piłkę tarczową automat | 50.000.000 zł |
| 3. tokarkę Huichon | 80.000.000 zł |
| 4. spawarkę Bester SPB | 3.000.000 zł |
| 5. prasę K-442 | 4.200.000 zł |
| 6. opryskiwacz | 4.000.000 zł |
| 7. rozrzutnik wapna | 2.000.000 zł |
| 8. blachy, pręty, płaskowniki — stal | |
| 9. silos Z-25, 16 t | 1.200.000 zł |

Wynajmiemy halę 240 m²

K-2883

MINISTER PRZEMYSŁU
w porozumieniu z Radą Naukową
INSTYTUTU ODLEWNICTWA
w Krakowie

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA INSTYTUTU ODLEWNICTWA

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe
- posiadać predyspozycje do organizowania pracy naukowej i badawczej
- staż pracy na stanowisku kierowniczym minimum 5 lat
- znajomość całościowej problematyki odlewnictwa

Oferty składane przez kandydata powinny zawierać:

1. podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
2. kwestionariusz osobowy z fotografią i życiorys
3. krótką informację kandydata o jego zainteresowaniach i osiągnięciach w pracy zawodowej i naukowo-badawczej
4. odpisy dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie
5. opinie z poprzednich miejsc pracy
6. zaświadczenie o stanie zdrowia

Oferty z dokumentami i napisem na kopercie — **KONKURS** — należy składać pod adresem: Instytut Odlewnictwa — Dział Kadr 30-418 Kraków, ul. Zakopiańska 73, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Informacje dodatkowe tel. 66-50-22 wewn. 208.

Polar

pralki automatyczne

zamrażarki, lodówki

schładzarki do napoi

schładzarki do konwi

produkcji

ZAKŁADÓW ZMECHANIZOWANEGO SPRZĘTU DOMOWEGO

gwarancją stabilnego
zysku

Sprzedaż w cenach zbytu na dogodnych warunkach dla hurtowni i sklepów prowadzi Dział Sprzedaży ZZSD „Polar” Wrocław, tel. 243-888, 243-889, fax 243-122, tix 0712436.

Uwaga!

Poszukujemy współników posiadających magazyny o powierzchni 300—1000 m² do prowadzenia regionalnych składów konsumpcyjnych. Przewidywany obrót 6—10 mld zł miesięcznie.

UNIVEX CO LTD

GWARANCJA 12 MIESIĘCY

SPRZEDAŻ RATALNA
we wszystkich sklepach
UNIVEX-u w Krakowie
(poza sklepów przy ul. Rydla 7 i ul. Karmelickiej 50)

ODTWARZACZE od 1.990.000,-
MAGNETOWIDY od 2.990.000,-
TELEWIZORY 20 cali od 3.690.000,-
ELEKTRONICZNE NOTESY-BANKI DANYCH
64 KB od 1.690.000,-
32 KB od 790.000,-

KRAKÓW ul. Madalińskiego 8
KRAKÓW ul. Wrocławska 37 a
KRAKÓW ul. Wybickiego DH "GIGANT"
KRAKÓW ul. Stradom 12 "TO TU"
KRAKÓW al. Kijowska 11 (AKCENT)
KRAKÓW ul. Szczepańska 7 Ip. tel. 21-82-97
KRAKÓW ul. Limanowskiego 30 a
KRAKÓW ul. Karmelicka 30 (PULSAR)
KRAKÓW ul. Rydla 7
NOWA HUTA os. Oświecenia 22 a
NOWA HUTA os. Teatralne 3
NOWA HUTA ul. Bieńczycka 168 bazar "TOMEX"
NOWA HUTA os. Słoneczne 15
NOWA HUTA Centrum A 11

TARNÓW ul. Wałowa 1
TARNÓW ul. Moscińskiego 22
TARNÓW ul. Czerwona 4
SKAWINA ul. Sikorskiego (pawilon 1)
NOWY SĄCZ ul. Grodzka 11
NOWY TARG ul. Kazimierza Wielkiego 4
ZAKOPANE ul. Sabaki 4 d
BOCHNIA ul. Planty 22
CHRZANÓW ul. Ogrodowa 1
OLKUSZ ul. Górnicza 1
WIELICZKA ul. Górny Rynek 11
WADOWICE ul. Lwowska 21
BRZESKO ul. Kościuszki 14
BRZESKO ul. Obr. Stalingradu 15
MYŚLENICE ul. Słoneczna 1
SUCHA BESKIDZKA ul. Rynek 13

sprzedaż ratalna
poza Krakowem
BOCHNIA ul. Planty 22
BOCHNIA ul. Rzeznicka 6
DEBICA ul. Rzeszowska (pawilon)

AUDIO VIDEO

nasze ceny nie wymagają komentarza

Panu profesorowi Tadeuszowi Popieli oraz Lekarzom i Pielęgniarkom kierowanej przez Niego i Kliniki Chirurgii Akademii Medycznej w Krakowie, a zwłaszcza Panu dr. Henrykowi Łabzie i Siostrze Oddziału III, składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowną, pełną poświęcenia opiekę lekarską i humanitarną podczas długotrwałej i nieuleczalnej choroby mojej zmarłej Zony

śp. MIROSLAWY BACHORZ-GRZYWACZ
ALEKSANDER GRZYWACZ i RODZINA

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku mojego Meża

śp. EDMUNDA SOCHACKIEGO
serdeczne podziękowania składa

ZONA

BIURO ZARZĄDU GŁÓWNEGO LIGI OCHRONY PRZYRODY

poszukuje kandydata na stanowisko dyrektora

Zakładu Zadrzewień, Zieleni i Rekultywacji w Krakowie
Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe
- predyspozycje menadżerskie i organizacyjne
- dobry stan zdrowia

Oferty składane przez kandydata powinny zawierać:

- podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
- kwestionariusz osobowy i życiorys
- odpisy dokumentów potwierdzające posiadane wykształcenie
- opinie za okres ostatnich 5 lat pracy

Oferty z napisem na kopercie (kandydat na dyrektora) należy składać na adres: Z.Z.ZiR. LOP, 30-535 Kraków, ul. Krakusa 8.

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

ZOO - ART

Kraków, ul. Lwowska 8, ☎ 56 32 82

ZABAWKI ♥ KOSMETYKI ♠ CHEMIA GOSPODARCZA

WAMEX

zatrudni

Kobiety ze stażem pracy w barach mlecznych
do produkcji pierogów

ZGŁOSZENIA OSOBISTE

DOM TURYSTY — ODDZIAŁ GASTRONOMII

ul. Westerplatte 15/16 w godzinach od 7 do 14.

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
posiadające punkty sprzedaży na terenie Polski
południowej

POSZUKUJE DOSTAWCÓW TOWARÓW
branży elektronicznej i elektro-technicznej

Oferty prosimy kierować pod adresem: pl. Na
Groblach 2 — Kraków, tel. 22-17-45.

POKOI GOŚCINNYCH

- o wysokim standardzie
- położonych w centrum miasta

POSZUKUJE DLA TURYSTÓW

KPT „Wawel-Tourist”

ul. Pawia 8, tel. 22-19-21, 22-16-40

REKLAMA

Agencja Reklamowa ERICA

Kraków ul. Grodzka 3/4 tel. 22-35-83, tel/fax 22-94-02

Proponujemy kompleksową reklamę Waszej Firmy:
(konceptcja, projekty, wykonanie) oraz zestawy atrakcyjnych
upominków z Waszymi znakami firmowymi i adresami.

POLIGRAFIA - PLASTYKA - FOTOGRAFIA

opracowania graficzne znaków firmowych, projekty
wizytówek, kopert, folderów, katalogów, kalendarzy
itp... zdjęcia reklamowe (własne atelier-fotograficzne
fotomodelki), fotoskład (duży wybór krojów czcionek,
skaner do wprowadzania obrazów, programy malarsko-
graficzne, CAD)

Naszym Klientom gwarantujemy wysokiej jakości druk
na papierach importowanych, naklejki na papierach i
foliach samoprzylepnych

NOWOŚĆ - TABLICE INFORMACYJNE

na wiaduktach, poboczach dróg itp... podświetlane,
obrotowe, z czterema planszami zmieniającymi się co
kilkadziesiąt sekund.

WYPOSAŻENIE BIUROWE

z importowanych materiałów o dużej przeźroczystości:
klasy na wizytówki, teczki konferencyjne, segregatory,
notesy, obwoluty na pisma, etui na dyskiety kom-
puterowe, znaczki, identyfikatory, itp...

UPOMINKI ZE SKÓRY

portfele, portfeliki, breloczki, teczki konferencyjne,
klasy na wizytówki, etui na czek bankowe, etui na
paszport, etui na czek bankowe, kalendarze itp...

**Wszystkie wyroby z dowolnym znakiem
firmowym drukowanymi lub tłoczonym.**

PRACOWNIA KRAWIECKA

„AUTOLAND”

pokrowce, plandeki

Wrocławska 20 (12-18)

g-43663

TANI transport

MERCEDES 207

tel. 56 51 54 po 16-tej.

P.H. „ARTMAN”

informuje

o zmianie adresu

aktualnie:

ul. Fabryczna 17

tel. 11-01-22, 11-02-83

11-03-96 wewn. 33

atrakcyjna

obniżka cen na:

- obuwiu tekstylnym
- T-shirty, koszule polo,
- podkoszulki
- ubiory dziecięce i inne

Zapraszamy w godz. 8.30—16,

sobota 8.30—13.

g-43921

PAPIEROSY

RYNEK GŁÓWNY 46

oficyna — 9-17

poszukuje dostawców

g-39822

Amerykańska firma

PARADISE

TRADING Co.

poszukuje lokalu

200—300 m²

na działalność handlową

najchętniej

w centrum Krakowa

Tel. 36-52-29

g-43257

S.P.H. „ROBOT”

spółka z o.o.

w Krakowie, ul. Śliczna 34

pok. 220, w godz. 7—12

przyjmie do pracy

murarzy-tylnarzy

cieśli

zbrojarzy-

betoniarzy

Oferujemy korzystne wa-

runki i stałą pracę.

g-43612

Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw

Kompletnych Obiektów „CHEMADEX”

w Krakowie, ul. Juliusza Lea 114

ZATRUDNI:

■ stolarza

■ stolarza z praktyką zawodową

Dział Kadr — tel. 37-21-33 wewn. 283

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

Srebrna biżuteria

atrakcyjne wzory

i ceny

KRAKÓW

tel. 34-02-04

g-43776

PRZYCZEPE

handlową

prod. NRD

tanio sprzedam

Tel. 21-31-92

wieczorem

g-43632

KASYNO KRAKÓW

ul. Floriańska 14

ogłasza nabór na kurs krupierów

Wymagana znajomość języka angielskiego, miła prezencja i
pełna dyspozycyjność.

Zgłoszenia pod w.w. adresem codziennie, tel. 22-47-83.

ZAPRASZAMY!

g-42752

Koleżance

WANDIE MOKSIE

składamy wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci
Matki

Rada, Zarząd
koleżanki i koleżdy
z Pierwszego
Polsko-Amerykańskiego
Banku SA w Krakowie

Naszemu pracownikowi

AUGUSTYNOWI

DUDKOWI

składamy wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci
Ojca

Dyrekcja
oraz pracownicy
„Exbud-u 4 w Krakowie

Panu

MARKOWI GĘBARZE

składamy wyrazy serdecznego
współczucia z powodu śmierci
Ojca

Współpracownicy
s PIRIB „Realbud”

NAUKA

KURSY komputerowe — Cogito.

21-07-29. g-37775

KUPNO

ŁÓDKĘ „Stynka” — kupię. Telefon

66-62-27. g-41436-prz

SPRZEDAŻ

OKAZJA! Zachodni, elektryczny wózek
inwalidzki. Tel. 66-36-65.

PUSTAKI (3000 zł) dobra jakość —
szybki odbiór. — Zabierzów, Kolejo-
wa 44, tel. 69. jg-42438

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Robót Geotechnicznych i Inżynierskich Spółdziel-
nia Pracy w Krakowie, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 11 ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

— samochodu ciężarowego marki „Jelcz”, rok prod. 1984, stopień zu-
życia 60%, cena wywoławcza 88.930.000 zł.

Samochód można oglądać w dniu 31.07. i 1.08.1991 r. na parkingu
strzeżonym pana Zbigniewa Bochenka w Krakowie, ul. 29 Listopa-
da 28.

Przetarg odbędzie się 2 sierpnia 1991 r. w siedzibie Przedsiębior-
stwa w Krakowie o godz. 12.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w ka-
sie Przedsiębiorstwa do dnia przetargu godz. 10.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu
przeprowadzony zostanie II przetarg o godz. 13.

g-40529

Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich „BUDOSTAL-5” w Krakowie,
ul. Mroźowa 20a sprzedaje W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANI-
CZONEGO następujące pojazdy:

1. samochód osobowy Fiat 1500, nr rej. KRJ 345 V, rok prod. 1985,
stopień zużycia 45%, cena wywoławcza 22.000.000 zł
2. przyczepa T-10, nr rej. KRJ 590 P, rok prod. 1974, nr fabr. 2407,
stopień zużycia 90%, cena wywoławcza 3.000.000 zł
3. przyczepa D-732, nr rej. KRJ 919 P, rok prod. 1984, stopień zu-
życia 75%, cena wywoławcza 4.000.000 zł
4. przyczepa D-732, nr rej. KRL 878 P, nr fabr. 19288, rok prod. 1985,
stopień zużycia 75%, cena wywoławcza 4.000.000 zł
5. przyczepa D-732, nr rej. KRL 784 P, nr fabr. 18476, stopień zu-
życia 75%, cena wywoławcza 4.000.000 zł
6. przyczepa D-50, nr rej. KRK 933 P, rok prod. 1974, stopień zu-
życia 45%, cena wywoławcza 4.000.000 zł
7. samochód Nysa, nr rej. KRJ 959 B, rok prod. 1987, nr fabryczny
336566, stopień zużycia 70%, cena wywoławcza 16.000.000 zł
8. samochód Nysa, nr rej. KRB 012 C, rok prod. 1974, stopień zu-
życia 75%, cena wywoławcza 14.000.000 zł
9. samochód Jelcz, nr rej. KRB 456 G, rok prod. 1977, stopień zu-
życia 60%, cena wywoławcza 70.000.000 zł
10. ciągnik Ursus, nr rej. KRJ 316 K, rok prod. 1984, stopień zu-
życia 75%, cena wywoławcza 11.000.000 zł
11. ciągnik Ursus, nr rej. KRJ 115 K, rok prod. 1977, stopień zużycia
65%, cena wywoławcza 11.000.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 10.09.91 r. o godz. 10 w świetlicy
przedsiębiorstwa.

Pojazdy można oglądać na dwa dni przed przetargiem w godz. 10—
13 na terenie Bazy Transportu i Sprzętu Lęga, ul. Siwaka Łęska.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wyso-
kości 10% ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi od-
będzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Zastrzegam sobie prawo do unieważnienia przetargu, bez obowiązku
podania przyczyny.

*Ponadto przedsiębiorstwo oferuje do sprzedaży niżej wymieniony
sprzęt budowlany:

1. 5 wózków torowych WC-285
2. wózek widłowy GPM-2005
3. zagęszczarkę WZK-10
4. 2 spawarki wirowe Rw-234
5. walec drogowy R-8,—14
6. spycharki DT-75

Ceny do uzgodnienia.

K-2877

